

Elbiście

Dawidowski

Kryn. 1951 v

Brulion 87 kart
papier piśm. kl. III 65 gr



Cena detaliczna 4,80 zł

*

Każdy z nas w mózgu ma komórkę matę,
gdzie swe najskrytsze marzenia układa,
swe myśli skryte, wyobraźnię całą,
z niej płynie siła, która wszystkim włada.

I każdy człowiek ciggle czegoś pragnie
co nie spełnione i stać się nie może,
gdy siła wielka, zewsząd go ogarnie
prowadzi śmiało przez życia bezdroże.

Spytajcie, jeśli wierzyć mi nie chcecie
czy wam kto powie - nie pragnę niczego,
nie wiem, czy będzie taki w całym świecie
kto by powiedział, dosyć mam wszystkiego.

Bo kto ma mało, pragnie by mieć więcej
a kto ma więcej, pragnie bardzo wiele
a kto ma wiele, to jeszcze gorzej,

porządka tyle, że myśli zbyt śmiele,
a gdy się zdarzy że dojdzie do celu
żałuje tego co dawno minęło,
tam widzi szczęście ludzi bardzo wielu
gdzie ich pragnienie pokrzęta swój wzięło.

Taką jest dziwna natura człowieka
gdy widzi cel swój, to dąży wytrwale
a gdy jest blisko, wtedy czegoś żąda
gdy coś osiągnie, nie rozumie wcale,

że czas pragnieniom łus jakis położyć
jeśli nie, nigdy nie będzie im końca
gdyby umierał chciałby jeszcze żyć
gdyby żył dalej, chciałby przedzej skończyć.

*

Serce

Takie małeńkie, że słychać je w dłoni
to biedne ludzkie serce,
lecz tyle ciętów w głąb siebie wchłonie
ile ich życie dać zechce.

Czyli rytmicznie zdrowe uderza
czy drży jak biedna ptaszyna
równo jak zegar czas swój odmierz
zanim nadejdzie godzina.

Przez długie lata, dni i miesiące
bez przerwy ono pracuje,
czy wypoczywa, czy spier spokojnie
serce łwe nie próżnuje.

Jaluz w nim życie łtmi choć słysze
gdy krew je fala przepływa
lekko oddychasz, gdy jego bicie
mocz swój ciągle orywia.

Tę to pracy cztowiek zrobić może
jak wielkie spełni czyny,
jeśli w wysiłku tym mu dopomoże
praca najlepszej maszyny.

A jeśli ludzki bóg już przestanie
zmężone po wielkim trudzie,
co z ciałem ludzkim wtedy się stanie
kto je do życia pobudzi?

W proch się rozsypie, zniszczy i zgnije
szybko pochłonie je ziemia,
gdy to małe serce nie bije
koniec całego istnienia.

Czas

Mijał już dzień
znów jeden dzień
wczoraj i dzisiaj i co dnia,
mijało wiele, minie i ten,

mijają dni i tygodnie.
Mijający czas
przeraza nas
lecz ktoś go może powrócić,
nie jeden raz
zasmucił nas
pocóż więc po nim się smucić.

Był taki czas
nie było nas
i ludzkość znowu nadejdzie,
zycie się raz
nie ~~straci~~^{trwoży} nas
że nasze życie tak przejdzie.

Kto świetny los
otrzymał wprost
od losu swego w udziale
najlepszy czas
trwa tylko raz
i nie zatrzyma się wcale.

Kto smutne dni
przeżywać drzy,
niechaj nadzieję się krzepi
największy cios, co ześle los
minie i znowu będzie lepiej.

Gdy przyjdzie żal, nie sięgaj w dal
w dal co nam młodość uniosta,
w przyszłość swą wierz, myślami nie
by szeregować z sobą przyniosta.
Któwle dni, zostało ci
więc wykorzystaj je dobrze,
co w sercu masz, gdy chętnie dasz
zwrócone będzie ci szkodliwie.

Przeminie czas, nie będzie nas
więc jest to sztuka nie mata
takie życie przejść, ze świata zejść
by pamiętać o nas przetrwać.
Ktogo z nas, nie wybrał czas
by żył nim razem przez wieki
wieczny jest czas, przeżyj nas
lecz krótkie życie człowieka.

*

W ciemności swoich własnych myśli się wstuchaj
gdy na chwile gwar światowej wrzawy,
nie napetnia szumem twego ucha,
i na chwile wszelkie inne sprawy,
i te ważne i także te mniejsze
odłóż chętnie na tą jedną chwilę
by mieć myśli przez moment jaśniejsze
i o swojej własnej tylnie siłę.
spójrz w siebie i przeniknąć do dna
co na spodzie wszystkich myśli spoczywa
co tam serce w jakimś kącie w sobie ma?
co się treść twego życia nazywa,
poprzez lata i każdego dnia,
co cię ciągle ku sobie przyzywa?
Czy o szczęściu marzysz, czy o sławie?
czy bogactwa cię nęca, zalety,
o czym śnisz, o czym myślisz na jawie?
czego pragniesz, napróżno, niestety,

bo ta szarość codziennego dnia
tak cię zmusza, stale, wciąż ta sama
tak niewiele szerzycia w sobie ma,
licznym sprawom codziennie oddana.
tak zajmuje ci życie bez reszty,
tak cię w więzach swoich dzierzy silnych
że się wyrwać trudno choć na chwilę —
wierz mi —

nie ma końca. nigdy dla spraw pilnych
I tak ciągle, ciągle, aż do końca
trudno znaleźć tej chwili dla siebie
zausze coś jej przeschadza, zamęca
ciągle troska o pracę, o chleb, o
że tak trudno pozostać samotnie
z własną myślą i z własnym sumieniem
mieć tę jasność myśli choć przelotnie
by nie były zasłute wciąż cieniem,
co się wlece za łabą przez życie
nieodłączny, choć nie pożądany
i codziennie przestania ci słyszeć,

cel ważniejszy, choć nie rozeznaną.
Czy wystarczy jednej małej chwili
by go dostrzec jasno i wyrazić,
by mieć pewność i się nie omylić
by nie ulec złudnej wyobraźni,
i z natężeń licznych spraw codziennych
moć uchwycić to co najważniejsze
dokład lotem wytrwałym, miarowym
brękną, nasze własne myśli naj^{smutniejsze}
Trudno pojąć w jednej małej chwili
dokład dąży ciałowi, czego czecha?
— poco na świat przychodzi, po co żyje,
— poco zdobywa wszystko, a potem —
ucięko.

Stara matka

Ona rzadkie siwe włosy
i twarz pokrytą zmarszczkami,
ma zbladłe, wpadnięte oczy
i ledwie powłóczy nogami.

schylone ku ziemi na plecy
wychudłe, trzęsące się ręce,
jest że to kształt ciotowiczy.
zmieszczone w życia udręce?

Jej wstępy przez życie całe
nie znaty przyrzuły modnej,
Jej oczy często płakały
nie spały całe tygodnie.

Jej nogi wiele chodziły
choćto spraw codziennych
dris służyła swą wymową
nie służyła sobie samym.

Jej ręce bardzo strudzone
od ciężkiej fizycznej pracy
wszystkim służyły jej dłońmi,
nie mogło być przecież inaczej.

Jej serce wiernie kochając
oddato siebie bez wstygu
nie w zamięszeniu za to nie mając
najmniejszej miary serce czyste.

Z jej ust dla wszystkich płynęły,
najmiłsze i czułe słowa,
dris z żalu się zacięły,
by smutna nie wyszła z nich mowa.
I chociaż pragnie na nowo
to ważne jak życie samo
natyszec to jedno słowo
to zapomniane już: mamu!

Stęszą dris słowa bardzo wiele
czasem, aż słuchać jest nudno,
lecz tego jednego słowa
wymówić ustom - tak trudno.

Gdzie wszystkim miejsca stworzyło
największej nawet gromadce,
dris, choć go języczek przybyło
nie starcza jednej maki.

I ta która wszystkim ograta
ciętym swojego serca,
samotna i skostniała
wtamnym się bólem zadręza.

Napewno nie będzie ciasno
i znajdzie się trochę miejsca
podnieście się choć jej własną
i choć cząsteczką serca.

Chcieć zgoda więcej niczego
tak mało jej dzisiaj potrzeba
nie shopcie jej kęsa ciepłego
nie shopcie kawałka chleba.

Chcieć że ostatnie godziny
goniły jej nie przepiętnia
mich cuję, że dla rodziny
jej praca nie była daremna.

Jej serce tęskni tak do was
choć znosi to z wielkim myśleniem
zapomni wszystkich uraz,
powróci z błogostawieniem.

O! - wiecie dobrze o tym
że życie szybko przemija,
jest jakby ptasia przelotem
na krótko swe gniazdko mija.

A gdy opuścić to je trzeba
najdroższy ze wszystkich pamiątek
gdy ciałem jej myślą przebiega,
jest własny rodzinny kąt.

I ptaku przed swym gniazdem
z zalem swe gniazdko zeguają
a jeśli wrócić na wiosnę,
znow tego miejsca szukają.

Choć wiele jest miejsca na świecie
najbardziej jedno jest drogie,
to, gdzie przeżyło się życie
bogate, czy też ubogie.

Do niego ciągnie tęsknota
do swoich wyciąga ręce
by tam dokończyć żywota
w swojej rodzinnej stronie.

Biedne jest serce ludzkie
że samo sobie nie starczy,
nie wolno jest go podeptać
nie wolno sercem przynarzyć.

Kto sercem matki pogardzi
nie będzie już szczęścia miał w życiu
i nawet spokoju nie znajdzie
choć i jej padną w ukryciu.

Są rce, które je chwycą
i między złoź na szals
największy ogrom przewyższą
przeważą swoim ciężarem.

*

Pamięci zmarłego

Odszedłeś od nas i nie żal ci było
tak nas zostawić, na zawsze porzucić,
wszystko już przeszło, szybko się skończyło
lecz trudno w sercu zaprzestać się smucić.
Czyż źle ci było być tu razem z nami
czy cię hitlerowców nakarmił goryczą,
a ty nas za to napoiłeś łzami
i dom nasz teraz żałoby stolicą,
Wszak wiesz, że byłeś kochany ogromnie

*

i nie rozstałeś u nas samotności,
lecz chciałeś, by cię ogłębiono tłumnie
dla ciebie tylu zaprosiłeś gości.
Przyjśćś wszystkich dumnie i spokojnie
gdy przyszli złożyć hołd twojej osobie
i wszystkich żalem nasyciłeś krajnie
który pozostał, choć twoje ciało w grobie.
Dla ciebie brzmiało głośne dzwoniące bicie
dla ciebie mogiły i żałobne grania,
między twoją trumną przyjsza o świcie
i zasypała sobą czarna ziemia.
I nie już teraz nie chcesz od nikogo
ostatnią więź już rozewwać z nami
odszedłeś jeden, swoją własną drogą,
do której wrota zamknięte przed nami.
Chyć wrócisz więcej nie zatrzymasz do nas
i boleść nasza nie ciebie nie wzrusza,
czy szczęśliwy jesteś w tych dalekich stronach
gdzie jest twoje serce? — i gdzie twoja
dusza?

*

✱
Gdzie jesteś, szczęście?

— za tobą, w pogoni,
upływa krótkie życie człowieka,
tobie on czas swój, swoje siły trwoni,
a ty uciekasz ciągle gdzieś daleko.

— Gdzie jesteś, szczęście?

— choć nieosiągnięte

ludzisz i walisz czarami swoimi,
nadzieję karmisz serca zasmucone,
co cię odnaleźć pragnę, tu na ziemi.

— Gdzie jesteś, szczęście?

— czemu tak niewiele,
udzielasz ludziom ze swojej siatki,
ledwie wątki pragnę, jak isłry w popiele
ukazasz i znów skąpisz, niechaj nikt
nie liczy,

— że cię posiada w pełni,
i że już nigdy, nigdy cię nie straci,

o choćby ci stawił najlepiej, najwierniej
odejdziesz, kiedy zechcesz i wcale nie żal ci,
— serca co poznało,
ile dać możesz szczęścia i ile radości
lecz zatrzymać na dłużej ciebie nie
umiało,
i znów zostało samo w ciemności
samotności.

— Gdzie jesteś, szczęście?

— czy w wielkiej miłości,
dwojga serc, dwojga dusz się kryjesz
czy wśród nich już na zawsze zagosisz?
czy zakrehasz, aż marzenia kryje,
kres osiągną, największy
ludzkich możliwości, wtedy pojedziesz sobie
i żadne cię zaległa nie wzruszą, nie
i zostawisz dwa serca w smutku ^{zmięknę} jak
w żałobie.

— Gdzie jesteś, szczęście?

czy w wielkiej przestrzeni
miedociętych błyskotów, czy w obłokach
białych,

- czy wśród kwiatów rozkwitłych, czy w
leśnej zieleni,

czy w potęgach ogromnych, czy w ^{ziarenkach} małych,

- co rzucone do ziemi,

tak pięknie rozkwitną, wyrosną,

że gdy patrzymy na nie oczyma
czujemy się szczęśliwi, lecz roślinki ^{swoimi} poschm,

stracą piękno i zapach

z ich wyspaniałej woni

nie zostanie ni śladu, ni śladu,

wiatr ją szybko po świecie rozgoni
talii koniec, na to nie ma rady.

- Gdzie jesteś, szczęście?

- gdy wrysł się na świecie,

takie jest ziemne i takie miotwałe,
gdzieś umieściło swoje piękno, chwale,

- gdzieś jednak być musisz, wierzymy
w to przeć.

- że jesteś, szczęście?

i to tu na ziemi,

gdzie niewidocznie dla nas się
zawiera, czasem jak promyk wśród ^{ukrywając} cieni,
i w sercach ludzkich też nieraz przebywa
- lecz by cię znaleźć,

by cię pozyskać i posiąść na stałe
zadaniu temu nasz rozum nie sprosta
choćby poświęcić na to życie całe.

nie chcesz naradzić już z nami pozostać?

- Gdzie jesteś, szczęście?

łaskotą szaloną i na nie niepomną,
kade się serce ku tobie wynosi,
ciężko wciąż czeka z nadzieją ogromną
ciężko pożąda i ciężko wciąż wzywa.

O! przyjdź nareście!

zjedź w serca spragnione
odmieni to szare życie ciotwieka,
nie odchodź nigdy, daj szczęście wymiennie
bo serce ludzkie tak czeka, tak - czeka

*

Pociągi

Jadą pociągi w dalekie strony
do celu swej podróży,
nści, upaja przed ich szalony
jazda ich wcale nie mury.

Przed, przed siebie w wielkie przestrzeni
wciąż w nowe widnokręgi,
płynię za nimi kuli, ziemi drżenie,
i dymu ciemne wstęgi.

Czasem przystaną, wchłoną, znów w siebie
coraz to nowe sturmy,
kiedy gdzieś jedzie, ~~w kątach~~ ^{potrzebie}
kto tyle spraw wyrozumie.

Jadą pociągi hen w świat daleki
mijają wioski i miasta,
przez lasy, przez rzeki
żadna przeszkoda nie strasza.

Dalej i dalej, po szynach wstędnie
gwiazd ich przybycie oznajmia
wija się zdala, długie jak wronie,

lokomotywy ich czarne.

Dymu i pary rzucają kłęby,
dyszą i sapią w pośpiechu
gdzie kto zapragnie zawiozą, wszędzie
jeżdżą już tak od wieku.

Ach, jak przyjemnie jeździć stać w oknie
gdy jawią się przed oczami,
wciąż nowe strony, nowe widoki
i znów zostają za nami.

*

Noce i dni

Noce i dni
srebrne i jednokrotne
noce i dni,
leniwe i zachłanne.

Noce i dni ciągną się nieśmiałe
praca i sny, sny nigdy nie spełnione
Noce i dni
miłością przepetrnione
noce i dni, rozpaiera, nasycone.

Płyną i płyną bez końca
przynoszą try i radości
przeszłości oddają nicości,
nowe wskazują, wciąż stonica,
stonica jutra lepszego
najdziej często płomie
lecz człowiek ruci się do niego
kładąc wysiłki ogromne.

Noc i dni
w marzeniach niespełnionych,
przynoszą ci, noc tęsknot upagnionych
Noc i dni,
to dwa oddzielne światy
noc najnie ci nagrodzi dzieńne straty,
Noc i dni
przezjęte i przesłonięte
w pamięci twojej zostaną policzone
Poprzez minęte i lata
trwają wciąż nieodmiennie,
tak od początku świata,

zawsze i codziennie.

Gdy wszystko przewidujesz
u celu swej podróży,
ogromu ich nie odczujesz
lecz już nie zechcesz dłużej.

*

Miasteczko moje i dom

Miasteczko moje i dom
moje wspomnienia wszystko
wracać do ciebie chcą,
boś sercu memu bliższe.

Miasteczko moje nieznane
i trudno je znaleźć na mapie
lecz dla mnie takie kochane,
że pamięć się o nim nie zabrze.
Dla wózek, lecz kryte ulice
ma takie zwyczajne domy,
nie bloki, nie kamienice
lecz kąt tam tam wiadomy.
Sta jednej z ulic kilka,

ukryty za drzewami
stoi mój dom rodzinny
jaśniejsze białymi ścianami.

Przed domem w ogrodzie są kwiaty,
pośród nich laweczka,
biegłem tam przed laty
małymi stopami dziecka.

I choć to dawno było
wspominam dziś coraz częściej
co tam pozostawiłem
moje dziecięce rzeźbię.

Młoteczko moje i dom
— gdy w życiu bardzo się smucę —
— jawi się w nocy moim snom —
— ach, kiedyż ja tam powrócę.
Młoteczko moje i dom
i bliższe przynajmniej rzeka,
a dalej lasy są
i wyciszenie tam na mnie czeka.
Już jadę w podróż daleką,

ostatnią w moim życiu
wciąż zbliżam się do niego,
przylecę tam o świcie.
Jak drogi upominek
przywiozę ^{skąd} garstkę ziemi,
by mi na wieczny spoczynek
~~nie~~ rzucono rękami drżącymi.

*

Praca i praca
i nie ma jej końca
od wschodu aż do zachodu,
tak dni mijają, mijają miesiące
taki aż do grobu.

Troski i troski
kłopoty bez miary,
wciąż niezaprzeczane
i nie wie człowiek młody jest czy
młodość zabiorą one. stanie

Ciągle i ciągle
i nie ma wytchnienia
i nie ma odpoczynku
nie się nie dzieje i nie się nie zmienia
tak od poranka,

tak do wieczora
te sprawy zawsze zaczęte
nigdy nie mogą być zakończone
ni zostawiane ni pominięte.

tak dziś i wczoraj,
tak jutro i co dnia
nie ma spoczynku, ni święta
choć czas jest długi, lecz ciągle go mało
wciąż przypominam, by o nim pamiętać
przez życie całe.

Raz byłś się żyje
i życie nie wraca
na swój początek i koniec,
leś o tym myśli, że ^{codziennie} ~~zawsze~~ praca
zniszczy, pochłonie.

Kiedyś to będzie,
kiedy to się stanie
że te codzienne z życiem zapory
to ciągle z losem zmaganie,
da zastawione wczasy.

To być nie może,
darmo czekać na nie,
życie nie będzie nigdy miało ^{czasu}
i nigdy nam go nie stanie
do końca, do brzo.

Ten, gdy nadejdzie
spoczynkiem będzie niekończonym,
który przez wielu twać będzie
po życiu zastawionym
każdy zdobędzie.

* Bogatymi pyramy

Czemuż mi nie było dane
zdobyć większe źródła wiedzy,
jakby sławek wzięty między,
a nie pole zaorane.

Czeniu dla mnie te podwoje
co dla innych się otwarty,
dla mnie mocno się zawarty,
by nie weszły stopy moje.
Czy umyły ich bystarejsze,
że się nim więcej szczyta,
że ta wiedza ich zdobyła
da im jutro wciąż jaśniejsze.
I spoglądać mogą z góry,
że na niskim szczeblu stojs,
dla nich marne sprawy moje,
choć na łonie wciąż natury,
mniepli moje od nich czystsze,
że też cxijs i rozumień
~~choć mi o krótko wiele umiem~~
mając źródła najprawdziwsze,
znając życie i przygody,
co mi słupia wiadomości,
widząc także choć najprościej,
wiele dziwnych spraw przyrody.
O! wy, co stoicie w górze,

nie szczedzicie swej pogardy,
dla mnie krzewu gataż twarda,
dla was listki, dla was róże.
Dla was w życiu wszystko pusto
dla mnie praca, dla mnie brudy
co odpycha was jak brudy,
których trudów wam dosięgnąć.
To nie brud, co dłoń pokrywa
bo go kładła woda zmyje,
lecz sumienie czyste, czyje?
z czyich ust się słowa dobywa?
Przybny wam jest cxiowiek szary,
bo ubrany jest mieniodnie,
lecz ma serce bardziej godne,
od was, co was zdobią czary,
wdzieli mody, uczesania,
i te wszystkie sztuczne barwy,
gdy się w sercach łgna, barwy,
które zniszczą wasze brwanie.
Czy bogactwo serca, duszy,

wraz z nauką się zdobywa?
— czyja była, będzie brzywa,
choć na zewnątrz tak się puszy,
chcieć dosięgnąć was na szczycie
bo tak miśko w życiu stoje,
lecz mam inne szczyty swoje,
których trudne wam zdobycie.
Jestem wyższą od was trudem
co podwójnie w życiu znoszę,
lecz o pomoc was nie proszę,
by nie zbrukać was tym brudem,
którym dla was czarna ziemia
lecz smaczne wam jej owoce,
które praca dnia i noc,
z gorzkich w stodół dla was zmienia.
Jestem wyższą od was czasem,
co go nigdy nie zmornięjs
nigdy nudów nie odczuję
ani pracę się nastraszę.
Jestem wyższą choć nie piórem,

w roku swoim dzień w dzień
bo gdy wzrosnąć, co zaradzę
władam, radzę wśród natury.
Kto z nas piękniejszy świat ogląda,
wszystkie czary, wszystkie driny,
nie z opisów, lecz prawdziwy
jeśli wstaje co dzień do dnia?
Dla mnie już skowronek śpiewa,
gdy wy jeszcze smacznie śpicie,
dla was piękne takie życie,
lecz piękniejsze dla mnie bywa.
W o wschodach i zachodach
czytacie przepiękne wiersze,
mój horyzont jest najszerszy
i oglądam wszystko co dzieje.
Chociaś trudno mi czasem
pojąć wszystko co mówicie,
ja swoim wiem słowami,
o czym wy się wciąż ucycie.
Czemu więc się tak pyrzycie,

że jesteście tak uczeni,
ja wam daję plony ziemi,
wy nauki mi zdobycie.
A wspomniawczy dawne czasy
gdy nauki słabo było
ziemia wszystkim wyhaściła
i wciąż hojnie ma zapasy.
Nie zastąpi ludzioru chleba,
co go czarna daje rola,
a z tej roli praca moja,
nie zastąpi żadna wiedza.
Nie pomóc wiele może
i nie gardzę tą pomocą,
więc nie gardzić moją pracą,
której plony dla was żożę.

Pozegnanie

Żegnaj kraju ukochany,
coś dzieciństwa był mi rajem,
dziś odjeżdżam w inne strony,

w kraj daleki i mierzany.
Żegnaj lipso, co ziemio ma sycysta
gdzie spędziłem lat już tyle,
gdzie spokojną miałem przystan,
gdzie przeżyłem szereg chust.
Wyhaściła mi swym chlebem
coś go z twojej zebrat roli
dziś ze smutkiem żegnami ciebie,
jadę szukać lepszego dołu.
Czy odnajdę ja na świecie,
czy utracę coś mi dala,
nie zapomnę nigdy przecie,
żeś mi z dziecka wychowała.
Żegnaj domie mój rodzinny
miejsce wspomnień moich drogie,
nie zastąpi mi cię inny,
żegnaj z ziemi twoje progi.
Żegnaj lipso, coś pachniała
w ciepłe wieczory lipcowe,
coś gaisze swe schyłka,

sypiąc kwiaty na mą głowę.
Żegnaj leś, co swym cieniem
ochładzałeś żar mej duszy,
byłeś świadkiem moim mordercom
gdy błądziłem w twojej głuszy.
Żegnaj wiosko moja cicha
pozdrowienia słę ci zdala,
smutnie dziś za tobą wrdycham
w dal unosi mnie wciąż fala.

"Zaduszki" X

Cisza, cmentarna, ulotysani,
zdala od życia i znoju,
dobierają wreszcie cichej przystani
odpoczywają w polojach.
Kład nimi drzewa szumią ^{cichutko} ~~szumnie~~,
sypiąc pozostałe liście
wielu z nich może żyło za krótko,
krócej niż zwykłe trwa życie.
Kła grobach wieńce, na grobach kwiaty

— wśród nich płomyle drzące,
w dowód pamięci tym, co w zaświaty
odeszli w wiecznej rozstaje.
Dzisiaj ożywa ból przypomnienia,
widny w zadumie na twarzach,
w myślach się jawi postać z imienia
wstaje z przeszłości cmentarza.
Tęż to mogił po świecie całym,
w jesiennych mgłach spowitych
ileż tam ludzi legło wspaniałych
co wspięli się na szczyty,
życiowej stawy i powodzenia
— jedna ich dola na końcu
wszystkich jednako przykrywa ziemia
hazardem świeca płonąca,
świeci na grobie przez tę godzinę
by znów na długo zagasnąć,
a na cmentarze cisza znów spłynie
cisza i spokój i ciemność.

*

Gęste jesienniej mgły zastony,
zwiększają się nad światem,
z nich się wylania blask rozproszony
nad ciemnym w zmnokiem cmentarzem.
-Hejdz! - się nie lekaj, chociaż na chwiej
między milczące szeregi
licznych pomników, w każdej mogile,
i tu i tam ktoś leży.

Może z pamięci wstrząsasz wspomnieniem
znanym ci kiedyś ludzi
może stwardniała bryła kamienia
serce z martwości ci wzbudzi.

Tutaj pod chłodnym kryjmem, pomnikiem
jedno z serc ludzkich spoczywa
co było kiedyś płomiennym życiem,
co było także szczerliwie,
ubrane pięknym ciałem, obliczem,
pełne radości, zapamięta,
a teraz - czym jest? prochem i niczym,
nie ma ni serca - ni ciała.

Choćby ci serce ból rwał na strzępy,
za kogoś kochanym i bliskim
nie schwyisz ducha, nie wyrwiesz śmierci
żal ci zostanie - po wszystkim.
Tak, przyjdzie raz w rolę na te mogiły
ale nie przychodzi tu codziennie,
nie myśl o śmierci, bo zbraknie siły
do życia. Wstrząśnięcie jak cień
pojdzie za tobą, smutek i żal,
i serce ci się oplata,
i ciągnąc będzie za sobą w dal
do tego smutnego kąta.
Gdy wracać będziesz do swych spraw
smutek tutaj pozostaw
i się uśmiechaj, pracuj, się baw,
jeszcze nie czas się rozstać,
z życiem, jeszcze nie twoja kolej
jeszcze przed tobą jest wiele
zjść jeszcze trzeba, chociaż nie dalej,
lecz coraz bliżej celu.

Coś, stały człowiek może uczynić
choć chciałby dłużej tu zostać,
choćby się trzymał siłami swymi
jak czas - to czas się rozstaje.

I jeszcze jeden pomyśl zabłądnie
we mgle jesienną i zgasnie
- to jeszcze jedno ludzkie życie
moje, lub twoje własne.



Samotność... każdego to słowo przeraża
gdy na myśl przyjdzie czasami,
znika uśmiech i uśmiecha na twarzy
leś jakiś chwyt zimnymi maciekami.

To straszne, okropne, każdy myśli sobie
jakby tego uniknąć uciec gdzieś daleko
byłby cichle mieć kogoś i o każdej dobre
było z kimś rozmawiać, lub na kogoś czekać.

Tak, to większość ludzi tak czuje i myśli.

Boi się nudy, leżą samotności,
więc nie wierzą, że są ludzie inni
którym samotność daje tak wiele radości.

O! - nigdy człowiek samotny nie bywa
mając własne myśli i serce co czuje
jakiegdyby się w nim jeszcze ktoś drugi ukrywał
wcale się nie nudzi, ani nie próżnuje.

Wszak tyle rzeczy jest do przemyślenia
tyle spraw różnych, które są i były
wszystkie sprawy, czyny i zdarzenia
które przez życie całe jwi się wydarzyły.

Ależ je rozważyć i ocenić wnikliwie
nie było nigdy w życiu na to czasu
a trzeba to uczynić uczciwie, rzetelnie -
-remont, zyski, straty tej życiowej trasy.

Czego nam tu zabrakło, a co pozostało,

ach, tyle jest tej pracy, zmudne obliczenia
nie rok i nie dwa, wiele lat to trwało
— że niefma kiedy smutku czuć o samotności

Otworzyć w swej pamięci to wszystko co było
jakby odczytać karty najciekawszej książki
wolno, jedną po drugiej jak co dzień się
zaczęło wszystko od nowa, od życia żyło
po prostu,

ach, to zajęcia tyle, że na długo starczy
i nigdy samotności ciekawie nie odejść
przyjdą wszyscy co w życiu byli nam otwarci
wspomnienia ich przywiodą — serce uładuje.

Chęć, samotność nie może być straszną
kto potrafi myśleć — żyć w myśli ^{nikomu} świecie
ten czuje się dobrze jak w najmiłszym
nigdy nie jest samotny — czy ^{domu} nawierzyć
chcecie?

*

Mój świat

Jestem wielkim władcą,
mam swój własny świat,
to świat moich myśli
gdzie przebywam rad.

Świat mój jest szeroki
nie ma żadnych granic
a leż kto chce w nim rozdzielić
wszystkie trudy na nic.

O czym chcesz to myślę
o czym chcesz to marzę,
co jest w życiu trudne
na wszystko się wazę.

Świat mój jest piękniejszy
od tego dookoła
widzę w nim co myśl ma
wyczerować zdolna.

Kiedy chcesz to kocham
kiedy chcesz się gniewam

lecz nikt nie wie o tym
co w myślach ukrywam.
Świat mój niezdobyty
nigdy dla nikogo,
sam nikt tam nie wejdzie
lecz zapronić mogę.
Kogo sam wybiorę
w świecie swym umiarkuję.
na wszystko pozwolę
jeśli tylko zechcę.
W nim życie odmienię
sam dla siebie stworzę,
nim żyć tylko będę,
któż zabronić może?
Gdyby mi ten świat mój,
byłbym już zgubiony,
tam bezpiecznie chronię
szczęście me wysnione.
A gdy je utracę
sam je przeboleję,

nikt wiedzieć nie będzie,
co się we mnie dzieje.
Jeśli w myślach zgłębsz,
sam się o tym dowiem,
otwarcie i szczerze
sumienie mi powie.
Mój świat - moich myśli
nigdy mnie nie rzuci,
wraz ze mną odejdzie
nigdy nie powróci.

8 - my marca

Zwyczajny dzień jak co dzień
lecz słonice świeci jaśniej
i w sercach jakoś jest lepiej,
bo dzień to kobiet jest właśnie.
Dziś każdy, chętnie i szczerze
na całym wielkim świecie
pragnie coś stworzyć w ~~opieku~~ ^{miłości}
najdroższej swojej kobiecie.

które wszystkich starczy na wiele
ot - kwiatek - korali szmerek,
lecz dla nas serca szczerze
najdroższy to podarunek.

Dziś słowa czułe, zycielive
i hołdy zewrząd zbieramy,
szkoda że radko to bywa,
że rok cały na to czekamy.

A przecież by nas uszczęśliwić
miewie na to wystarcza
pragnieniem tylko wysturzyć
za nasze serce - serca.

Ten dzień 8-go marca
sprawia nam wiele radości
miejże ta radość dzisiaj
na dłużej wśród nas zagroci.
które te przyjazne uśmiechy
zaraz narazem nie zgasną,
i te dzisiaj uśmiechy
na dłużej nam życie rozjaśnią.

A my je wrócim ochotnie ~~ochotnie~~
dla wszystkich nam serca wystarczy,
i żyć potem będzie ochotniej
jak w dniu 8-go marca.

II.

(Opisy przyrody)

W ciepłe wiosennych blasków szpawa
cała promienna i rozpięwana,
choć obudzona, lecz jeszcze snu
nie kryje łona, życiem brzemienne
matura cała. Cigle w jej ogromie
wstają potęgi sił nie pokonane,
których nie mogą ujawnić prognozy,
potęgi - piękna i potęgi grozy.

Kiedy tak patrzysz w świat ten rozkwitający
czy widzisz wszystkie czołeczki, atomy?
- które się łączą w potęgi nieznane,
ciągle tajemne, wszystkie niebadane,

choć swym umysłem wiele cztowiek złota
obleci kulą ziemską doświata
i szuka dziwnych tajemnic w przestworach
w głębinach ziemi, albo na dnie morza
wiele lat jeszcze naprawdę upłynię,
nim tajemnice te świata obłoxymie
odgadnie cztowiek, potęgi ujarzmi,
które są, jeszcze tworem wyobraźni,
natura często nie bywa łaskawa
musi się cztowiek poddać pod jej prawo,
jeszcze bezsilny, jeszcze przerażony
nie może wstrzymać wielkich klęsk
i ciągle jeszcze żyje w zależności ^{ogromny}
od jej kapryśń i tajemniczości,
kiedy ją zbada i kiedy się dowie
natura obłoxym, czym wobec niej
cztowiek?

*

Burza

eka skrzydłach wichury,
jak ptak exarnapióny
mknie szybko i coraz to niżej,
Jak noc - tak ponura,
tak ciemna ta chmura,
już płynie, już coraz to bliżej.
Już szumem, już gromem
już błyskiem, łoskotem
już łskiem napętnia i mrozi,
już deszczu ulewą -
zalewa świat z gniwem,
i zemstą swą straszy i grozi.
Jak dzika, szalona
rozciąga ramiona
i skrzydła swe w dal wciąż rozszerza
i straszy swe ciśna
i ogniem już błyska
i gromem z wsiektością uderza.

Już ognia płomienie
wciąż zsyła na ziemię,
zygzałem błyskawic migoce,
gdzie chce tam dosięga
jej straszna potęga
gdy cel swój znajduje w pomroce.
Wichura, ulewa
pochyla już drzewa
chce złamać i zmiażdżyć do szwastu
niech wszystko utonie
w pokornym utonieniu,
niech zginie wśród tego zamętu.
Dziś siłę i władzę
co skały rozsadza
na żywioł silniejszy od ludzi,
lecz zniszczyć nie zdoła,
gdy minie nawała
znów wszystko do życia się zbudzi.

Już ciemności blednieją,
już wichry nie wieje,

już ptaki wlatują gromadnie
już chmury kłębiaste
zamknęły swą parawę
i siła ich szybko przepadnie.
Za góry, za lasy
te straszne odgony
odeszły w dalekie przestrzenie,
już tęcza na niebie
wzrok sięga do siebie
i stonice swe zsyła promienie.

*

Letnia noc

Wśród wietliwych pól przestroni
usnęła cicho wieś,
a ludzie dnem zmęczeni
odpocząć mogą też.
Kto dachy i na drzewa
swe ciemne władze noc,
i ptaki się nie odrywa
ani świeroszczyła głos.

Wśród nocnej mroźnej ciży
jak w tajemniczym śnie,
nie widzi nikt, nie słyszy
noc sypie skarby swe.
Spieczoną, ziemię chłodem
w upaluy letni czas
orzeźwia znów napnowo
kroplami srebrnych ros.
Ptaki w gniazdaach utula
kutyśząc liście drzew
przez łąki i przez pola
śle swój rzeźwiący wico.
Krzyszka bladym blaskiem
ogarnia ziemię tą,
by na spotkanie z brzochem
rozjaśnić ciemność swą.
Sta pola i na łąki
rozsuwa lekkie mgły,
rozchyła kwiatami polu
i z wiatrem w ~~polu~~ drzewach spi.

Z jej modłów, z jej istnienia
do życia wstaje moc,
i świat się znów odnawia
gdy słonczy się ta noc.

Stowiki

Gdy się majowy
wieczór zaczyna
śpiewa już stowik
w naszym jaskinie.

I śpiewa długo
w późne godziny,
śpiewa tak pięknie,
że spać — nie spinny.

Bo wiele życia
i tak się przemni
lepiej postuchać
stowiczej pieśni.

decz o czym śpiewa
to my nie wiemy,

ludzkim językiem
mi zrozumieć.

Chłusi być jednak
bardzo szczęśliwy,
bo skąd w tym ptaszku
głos tak przedziwny.

Takie na pozór
gandriotho matē,
a z niego płyną
tony wspaniałe.

Wysoko jakiegdyś dobrze
znał się na nutach,
tony przecięga
to znów w skrajach
krótko wrywa,
jakby śmieci
i dalej śpiewa,
głositkiem cichym.

Wyszedł do sadu
ostrożnie, cicho,

zeby nie stworzyć
tego stowika.

Chichotko było
wiatr mi szeleścił,
więc stowik śpiewem
ucho me pęścił.

Księżyc już wczeszeł
na ciemnym niebie,
a on ^{więcej} ~~znów~~ śpiewał
w ciemności.

A wtem, gałązka
zadygotała,
to — odleciata
ptaszynka mała.

Myslałam, więcej
śpiewać już mi chce,
lecz znów powrócił
w to samo miejsce.

I otęgo mucił
w tę noc majową,

mierzumiła
ptarząc mową.

I różne jeszcze
wyspiewał drzewy,
musieli być stawki
bardzo szczęśliwe.

Ziemia

X

Oj, ty ziemiś, czarna ziemiś
wciąż przemierzam cię stopami
i rozścielam złote ziarna
i przykrywam je bronami.

Oj, ty ziemiś urodzajna
co rok rodziś nam ochotnie

byle rzucić tobie ziarno,
plan wydajesz nam słobotnie.

Oj, ty ziemiś co nam chleba
dajesz hojnie na rok cały,
a nad tobą błysk nieba
wznosi namiot swój wspaniały.

Tobie świeci jasne słońce
świeci promienie swoje złote,
tobie deszcze spulchniające
tobie wiatry wieją w spichoty.
Ciebie rzeźwią równe rosy
Fatałi budzą cię z uspienia
gdy cię we dnie upał słodzi,
noc ci świeci, swoje ciemne.

Oj, ty ziemiś, czarna ziemiś,
przyjmiesz kiedyś nas w ramiona
a dla innych znów zielenią
mać będzieś czarne pola.

Noc w namiocie

Ł Noid Taghami, nad wodami gradientu
byłło miłe gdzieś w oddali ^{mgła} światło
na lasami, nad polami zerkła ^{droga} noc
ciemna wesoła, lecz czasami odzewie się głos.
Czy to świerższył mnie spi jeszcze choć
czy to zabie chory ^{już} pieśni budzą nas?

Czy to sowy, nietoperze skrzydłami
czynią szelest w ciszy nocej nad nami?
Czy to w lesie drzewa szumią, exorami,
czy to fale przypłynęły za nami?
Ach, to nasze własne myśli niestworzone
męcą w głowie, spać nie dają spokojnie.
Tak się dziwne nam wydają, te noce
które pierwszy raz spędzamy w namiocie.

*

Świt

Blednie noc... gwiazdy gasną,
ciemne niebo granatem olużyte,
przybiera barwę coraz bardziej jasną,
coraz więcej niebieską... już świta.

Chyba chłoch twa jeszcze i senna cisza,
czarem wnętrza leciutko powieje,
by nie zbudzić ze snu, by nikt nie
liście nie rozseleci... wstyszał,
to dnieje.

Jeższe ostatnia gwiazda bladym blaskiem
jeższe widać na niebie wąsli niep^{łonie}
a już niebo jaśnieje w swojej wschodniej^{knijęca} stronie
i jasnością swą zorza ciemności rozświeca.

Coraz wyżej i wyżej, wyrasta, wystywa
i promienie swe wciska pomiędzy obłoki,
od nich ciemność jaśnieje, co za się, odpycha
rozpręda ją ta jasność i rozprasa mroki.

Chlebo czystym lazurem jasne i błękitne
obłoki mają, kolor delikatnej róży,
a z poza nich blask złoty zmienach
wszystko to dzień pogodny: ^{wykwitnie}
Słoneczny wózi.

Jeższe chwila, moment, krótki jak spójrze-
nie a wychyli się jasne i promieniste
całe w swym majestacie; w blasku
promieni,
przymiesie dzień i światło upagnione
stanie!

*

Zima

Śnieżnym puchem posypała
w nich gwiazdeczek błyszczą rolę
przysła zima znów ta sama
i rozsyła posły swoje.

Idą, wichry i zamiecie
idą mrozy, srebrne szrony,
co się dzieje już na świecie
cały świato zamieszony.

Biel najczystoza już pokryła
wzryplie błota, wzryplie szrony,
które jesień uczyniła
ocielając dzidzi strugami.

Czarodziejskie piękno zimy
wiele daje nam radości
my się mrozu nie boimy,
ani wicheru zawiści.

Chyba śnieżne nam przestrożenie
co się w słońcu lśni srebrzyste
choć stałe te promienie,

gasa, chmurę podłoczyste,
ziemia cała spi w martwość
w ciche noce kręjące,
pod a nad głową gwiazdek krocie
pod stopami gwiazdek mrowie.

Nad wodą

Chłocze światło w oddali
rozprasza nocne ciemności
promykiem biegnie po fali,
zatrzyma się chwilę na moście.
Wypłyni rybko z wody
i pluskaj się sobie spokojnie
rybak cię teraz nie złowi
spi już zmęczony ogromnie.
Spójrz, już ostatni promysek
ostatnie znikło światło,
lecz wschodzi tarora księżyc
wimiecha się światło wielkie.
W jej blasku łuski, pancerze

zawieszę baranę, srebrzystą
twe oko blasku nabierze
popłyniesz w dal woda czystą.
^{którą} ^{zawsze} ~~którą~~ z ludzi tak nie jest szczęśliwy
jak ty małego rybka
choć wziąć cię chce każdy zdrajcą
choć zjść tu jedną chwilę,
umkniesz szybko w głąbinę
skryjesz przed olbrzym człowieka,
i dalej sobie popłyniesz
jak płynię dookoła rzecha.

Jesień

W przestrzeni lat
wciąż szara i mierzwienna
spływa na świat
ponura noc jesienna.

Wichrem po dachach gęczy
deszczem o szyby płuści
przez które świat wygląda,

jak w zamazanym lustrze.

W jesienną noc
z godziny na godzinę
przeraza noc
co z ciemnych okłamań płynie.

I w swym szalonym przedzie
przeptywa ponad światem
i tu i tam i wszędzie
obryza ziemię błotem.

Tak smutno i żalownie
a myśl za myślą płynie,
lecz nie ma w nich radości
i kłoda w smutku ginie.

Tak ciężko żyć i trudno
z godziny na godzinę
i senne i tak trudno
ach kiedyś wreszcie minie.

Chyba, jak zły sen
jak wszystko na tym świecie
i lepszy przyjdzie dzień
i słońce znów zaświeci.

Róża

Wychyla się z pączy radośnie
i woni cudowną, śle światu
wie, że między wyrośnię,
najpiękniej ze wszystkich kwiatów.
Barwami słodkich kolorów
ubierze się przepysznie
zapachnie w letnie wieczory,
czerwienią w stoncu zabłyśnie.

Czyje uczucia płomienne
jak fala niepowstrzymane,
zerwie czerwony, chętnie
zaniśnie swej ukochanej.
A kto przyjacieli szczerzy
zjawi uczucia brwate,
temu rozkwitną najbliżej,
prześliczne róże białe.
Jeśli kto do kochania
swe serce ma gotowe
temu w stroju wspaniałym,

rozkwitną, cudnie różowe,
a wszystkim swym urokiem
napetnią serce człowieka,
nauczą żyć i kochać,
z nadzieją życia czekać.
Widokiem swym oczy zachwycę,
rajskie ulazą drzewy,
wonią swą zmysły nasycę,
by człowiek był szczęśliwy.

Brzoza piosenka

W straju lasu, cicha, samotna
rosta płacząca brzoza,
minęło lato i jesień stotna
nadeszła zima mroga.
Wicher szaleje, zawodzi w lesie,
piosenki swe łutacze,
jakież to skarbi, echo wciąż mścić
to smutna brzoza płacze.
Schyla gałęzie jakby ramiona.

człuchota, szalata,
tak bardzo pragnie tulić do łona
lecz stoi ciągle sama.

Chadająca wiosna, nowa, zielona,
ubrała listki brzozy,
może się teraz smutki jej zmieni,
gdy nową suknię nadoży.

Prin jak bielony błyszczący zdaleka
jak biały papier potyska,
listków zielonych oko wrzeka,
by podejść do niej zbliżka.

Jakieś teraz smutki ją gniotły
jakieś by miała zmartwienie,
muska ją lekko wietrzyk przelotny
słońce się ciepłe promienie.

Starzecym śpiewem las już rozbrzmiewa
kiedy z nich muci inaczej,
woni już wiosenna fala, przepływa,
a smutna brzoza płacze.

Kto ją pocieszy, utuli zale,

Kto jej gąszczem i umienie,
wszak inne drzewa nie smutne wcale
lecz ona jedna w tym lesie.

Jakby dziewczyna, gdy porzucona
rozpuszcza długie włosy,
a trzy jej błyszczące jak na zielonych,
gałęziach krople rosy.

O, nie rozpaczaj, nie płacz dziewczyno
w smutku ci zginie uroda,
- zostań sama - choć lata miną -
jak ta ptaczka brzoza.

Noc

Chępczokowanie na ziemię opada,
zastonę moliów tuli i ogarnia,
z początku szara, bezbarwna i biała
potem ciemniejsza, wreszcie całkiem czarna,
najmniejszy katek napętnia, przemika,
już jest na dworze, już jest i w mieszkaniu
choć ją odpycha jasny blask promienia,

żarówki, lampy, to skryć się w cieniu
i czeka tylko, kiedy ~~nie~~^{nie} zgaśnie
a znów ciemnością swą szybko zawlece
gdy w jej objęciach wszystko cicho zasnę
już pozostanie i już nie uciecze.
I tak pozbawi własną świadomości
lecz zeile świata swoje ukopanie
wprowadzi wszystko w łaskawy mrok
zostawi jednak lekkie życie bieżące,
tę noc, wiążącą z jutrem i ze światem
przez wszystkie nocy trwające godziny,
a cały sekret jej polega na tym,
że wciąż żyjemy, choć tak mocno i głośnie
zławienma nocy, co sity odnowisz,
sterane w pracy i łopotach co dnia,
a czy się cztowiek kiedy zastanowi
jak jesteś wielka i podziwu godna.
Lecz władzy swojej chętnie się poddaje
wygląda nieraz nawet z upragnieniem
i odnowiony znów z objęć twoich wstaje,

z brzyźdzą wrypiem, z jaśniejszym spojrze-
niem
I choć tak przelotne ma za dnia widoki
gdy się natura wokoło rozprzestrzenia,
lecz pragnie w twoje zagłębiać się mroli
nocy spoczynku — nocy odetchnięcia.
Ciemności, w których nie widać jest twarzy
i już nie trzeba bać się jak wygląda,
w nich chociaż śnić można, można także
i kłusować można i można porządnie
wszystkiego co nam życie dać nie może
a dzień swój jawę wciąż od nas oddala,
w ciemnościach nocy — w takiej tylko porze
można wyptalić wszystkie swoje zale.
Noc, choć się skonczy, jutro znów nastanie
ileż tych nocy było już na świecie,
noc — odpoczynku, a dzień to zmaganie
z losem, co ciągle przynosi nam życie.

*

Te jesiennie liście

zielone liście, zielone liście,
jesienią,

złotą, i zbladłą i z drzew opadną
się zmieni.

W dni niepodobne, w dni niepodobne
do lata

Wicher jesienią, rozpieć je z ziemi
pomniata.

Były jak raj
w miesiącu maju
zielone,

- a teraz po świecie
jak zeschłe smęć
rzucone.

Karidy z nich przenie
wiosną i w lecie
na drzewach,
mał korony
na wszystkie strony
powiewa.

A teraz w stotę
w ziemi i w błoto
rzucone

tak wszystko w świecie
przemija, wiecie
jak one.

Upływa życie
choć nie chcecie
powolnie

chłija sprawy
troski, zabawy
noce i dni.

Kapnie młodość
pełnem, miłością
się rzuci
potem dojrzale
wszystkim wspiera
nasyci.

axi wloncu zwiędnie
i z sił opadnie
jak liść,
schyli ku ziemi
w życia jesieni
wszystkich.

Wiatr je pogoni, z życiowej łoni
jak zwiędłe liście, tak życia wszystkie —
— przepadną.

III
(tematy humorystyczno-satyryczne)

Pusto w sercu, pusto w głowie,
pusto w myślach, pusto w słowie
Ślad natchnienia wzięć pocie?
epek, powiedzcie, jeśli wiecie!

Czy samotnie w leśnym cieniu
iść posłuchać ptasząt spiewu?
czy pochwycić echa brzmienie,
czy zatrzymać wiatr w powiewie?
Czy nad rzeką stanąć brzegiem
i popatrzeć w bystre fale?
Czy pojechać, ~~ach~~ - sam, nie wiem
gdzieś daleko, gdzieś w mierzanie?
Czy w pogodny cichy wieczór
patrzeć w gwiazdy na błękitie?
czy też pojąć pomiędzy ludzi
i podpatrzeć ludzkie życie?
Czy z ich oczu albo twarzy,

chwycić ścieżką nieśmiertelności,
czy odarte z węzłów marzeń
zanalizować serca ból, tęsknoty.

Gdzie go znaleźć, ślad się zjawi,
dziwne rzeczy, niewiadome
czarem trudno dwa wyrazy
czarem łatwo całą stronę.

Wtem! - sprunęło bezzeleśnie
jakiś na skrzydłach motyli,
ach! - już jest! - tak, jest nareszcie
pocóż było trudu tyle.

Płyną myśli jak lawina
napętniają całe serce,
mogą sortować je zaczyna
ręka pisze na papierze.



Kład rzeźby rybak stał
i rybki łowić chciał:
płyn do mnie moja rybko
bo chcę cię złapać saybko.

I zaczął już zanurzyć
by dobrze mu postawić.
Spogląda w czyste fale
rybki nie widać wcale.

Wież spojrzat trochę dalej
po wodach rzeki całej.

Patrzy, na drugim brzegu
coś białe jest od śniegu,

Posiada piękne kształty
poróg spojrzemia warty.

Hycioga białe rzce
w bystrej przegląda się rzce.

Wtem! - nagle plusnęła woda,
ach, jaka wielka złoda.

Znikła z przed oczu rybaka
dziewczyzna, czy zjawą jąka?
Może za chwile utonie?

- Szybko popychnął do niej,
i chwycił ją w ramiona:
Szczęśliwie ocalona

objęła go za szyję!

- czy ja naprawdę żyję?

Kto moje życie ocalił,
tego pokocham stale.

I stąd przypowieść jest taka
rybka złowiła rybaka.

Rady wujaszka

Mówiłem ci raz nie jeden,
lecz może dwa, może siedem
a może nawet sto razy

bez twojej chłopce obracy:

że wierzyć nie można kobiecie
kobieta zmienną jest przecie,

chce oddać jej serce swe całe

a dać jej tylko kawałek

nim dojdiesz ślubnego kobierca

zajmiesz po drodze bez serca.

Kobieta nie kocha szczerze

i serce ci poto zabierze,

by mieć coś do zabawy
gdy los jej przybrać sprawi
Ostrożnie, mój kochany
nie daj się zwieść dla okłamy
dla oczu spod rzesz patrzących
dla ust zalotnie kuszących
bo zwykłe są przynęty
by chłopaki w niewolę być wzięty,
by już na wieczne czasy
pod babulę wpadł olcasy,
co teraz szczególnie groźne
gdy są te szpilki modne.
(gdy pod domowe kąpieć
to jeszcze zypiesz bracie).
Tam serce twoje połozij
gdy jej się kiedyś znudzi
i deptać nie przestanie
aż miazga, się nie stanie.
Wtedy znów bardzo zechce
by inne znaleźć serce,

talnie są chłopczę kobiecy
wiem o tym coś, niestety!
Gdy dasz jej serca kawałek,
zaspagnie zdobyć całe
i brnąć ci uległa
bo bardzo jest przebiegła.
Więc podziel je tak na części
by ci starczyło do śmierci.

Czułe serce

Bardzo czułe serce miała
bo o byle co płakała.
Czasem jaliś powód mały,
a już z oczu trzy łapy.
Gdy zdarzyło się zmartwienie
łata z oczu też strumienie
a kiedy przyszło niecierpienie
wtedy całkiem bez pojęcia
choć to wcale nie pomoże
wypłakana całe morze.

Gdy została raz zdradzona
to myślała, że już kona
ale kiedy nie umarła
wnet ostatnią łzę otarła
bo nie miała o tym czasie
bardzo wiele łez w zapasie.
Lecz niedługo znów wziębraty
gdy się sprawy nie udały
gdy nie wyszło po jej myśli
znowu łezki już wycisnęła,
za nią, druga, trzecia, czwarta
i już struga ich otwarta.
I w tym łez wziębranym zdroju
kopi sama szczucie swoje.
Chawet jeśli sama zdradza
litość swej rozsadza,
no i łezka też popłynie
po pękniętej szczeliny godziwie.
I tak ciągle i tak co dnia
choć wypłaca się już do dna

szkodzie więcej by łez brata?
- może wreszcie wypłakata?
- płacze nieraz chociaż nie chce
bo ma bardzo czułe serce.

Stawa

Czy to nie jest pokut zabawny
jeśli ktoś się stanie stawny
musi wreszcie swe zalety,
których często brak (męskoty!)
wskazać ludzicom choćby męcznie
by mu hold oddali wiernie.
Chyba ktoś jeden tylko powie
że to wreszcie jest cudowne
mniech ktoś jeden dla zachęty
powie: to są talenty,
razem pięciu i dziesięciu
trzydziestu i pięćdziesięciu
wszystcy zgodnie je pochwalą
choć nie warto chwalić wcale.
I napiszą już w gazecie,

i jest słowny w całym świecie
zaraz radio, telewizja,
côtowik słowny, hardy przyzna.
więc mu słowa i oklaski
i do życia wszystkie blaski
trzeba wiele się ubiegać
by z nim chwilę porozmawiać.
Czasem prawda jest, nie przeczę
są talenty, za to rzęzą,
ale często też się zdarza
choć los mało czym obdara
zato wreszcie w życiu sturzy
i wśród innych go wyróżni.
A co słowne ludzie chwala,
choć nie warto chwalić wcale.
Tak to na tym świecie bywa,
geniusz często się ubywa
pośród tłumu szarych ludzi
i już wcale się nie ludzi
że ten ktoś go wydoledzie

kto dziś chciałby szukać wszędzie
gdy i tak ich jest zaprawdę
i po launy idą smule.
Trzeba na to znajomości
też nie mają, ludzie proszą
trzeba na to wykształcenia,
by być słownym choć z imienia.
A tych imion wszyscy wiecie
mnóstwo jest na całym świecie,
i nie hardy je, spamięta.
Lata słowno już zaczęła,
choć jeszcze mieszkaniec
ten sam wejdzie, kto we s niej
gdzie zapiszą ludzi słownych,
jak przed wiekiem, jak przed dawnym
zeby znaty pololenia.
lecz dziś wszystko się odmienia
i by zostać dzisiaj słownym
nie musi być talent jawnym,
trochę trzeba się wyróżniać

żeby ludzie mogli wstać
i odnaleźć tam geniusza
gdzie się znaleźć będzie musieli.
Gdy ktoś jeden to ogłosi
innym sam się potem wpławi
i tak potem ogół cały
widzi talent w nim wypaniały.
Wtedy wszyscy biją brawa
i tak się zaczyna stawa.

Chłateństwo.

Chociaż w jednym żyje domu
razem w każdej dobre,
lecz nie tajno jest nikomu
nie ~~podoba~~ ^{dobry} sobie.

Ciągle swary, ciągle brzyki
powód byle jaki,
on wciąż na nią, ona także
ty także, owa.

11 Jak ja kiedyś miałam oczy,

o, ja miłośliwa,
żeby w takim się zakochać,
lecz taki w życiu bywa.
Był pokorny jak baranek
spełniał me życzenia
kto mógł wiedzieć, że mężczyzna
tak szybko się zmienia.
Jaka może być pocięcha
dziś z takiego męża;
człowiek tylko wciąż narzeka,
zdrowie nadwyręza.

Chć go nie interesuje
tylko jego praca,
często w domu nie nocuje
często późno wraca.
Chć raz takie patrzy na mnie,
~~wzrokiem~~ ~~spojrzeniem~~ ^{spojrzeniem}
bo zagłodać nawet lubi ^{oprycha}
często do kieliszka.
Kiedyś lubił tak zagłodać

dla mnie czule w oazy,
teraz mu to męcieliawe
włóczy się po nocy.
A gdy pytam, gdzie przebywał?
— dziwne stroi miny,
jak mu wtedy nie wygaśnie
tak, troche --- z łaciny.
Czy nie warto mu przyłożyć
wathiem, lub domiczka,
gdy śmie jeszcze w takim wieku
latać za spadniczką.
A ja, biedna, nięszczeliwa
nie mam powodzenia
tak to często w życiu bywa,
tak wszytko się zmienia.
Przecież jestem jeszcze sobie
przystojna kobieta
a on kiedy siedzi w domu:
radio i gazety,
nie go więcej nie obchodzi,

nie interesuje,
jak zje obiad znów wychodzi
więc nań znów pomysł.
Co za życie jak widzicie
jestem jak służąca
nigdy forsy mi nie doda
pod koniec miesiąca.
~~Jako to inni dziś męzowie
mogą kombinować
i nie trzeba na to wiele
nawet popracować.~~
Co ja pocznę, kiedy mąż mój
taka jest męzdara
i jak sami z nas widzicie
nieodbrana para."
Ale teraz postuchajmy
mówi druga strona:
Czy to taka prozą państwa
"jest prawdziwa żona?
Co mnie kiedyś zastąpiło,

że ja polochatam
i choć miała wad mych tyle
ja ich nie dopchałam.

Trudno słowo jej powieść,
bo ona — dwadzieścia,
lepiej w domu już nie siedzieć
ale gdzieś na mieście.

— A kiedyś to mnie mówiła:
mówić do mnie więcej,
bo ja bardzo kocham cię
i coraz gorzej.

Teraz, gdy codziennie po pracy
powracam do domu
o tym już nie warto nawet
powieść nikomu.

Ciągle do mnie ma pretensje
że jej nie współczuję,
za nią w domu nie posprzątam
i nie ugotuję,
że pomiędzy zawsze mało,

a ktoś jej narzeczy
i tak codziennie do znużenia
ciągle do niej mnie warczy.
Wiem już czasem nie wytrzymam
brak mi cierpliwości
i też trochę jej przemówię,
do słuchu — i kości.

Co tak talnie jest za życie,
kiedy żona jedza.

Jak nie wracam to się tłoci
jak wrócę — wypodra.

Jeśli z was ktoś nie przerywał
nie wie co to znaczy,
gdy nie mogę już wytrzymać
wypiszę z rozpacz.

I zatkam czasem ciawie
i czasem zapragnię,
by ożywić nie całowiem
gdy tak ktoś przysparza.
Jalnie czute, litosciwe,

gdy napotkam swce
o tym smutku i zmartwieniu
z nim zapomnę wprzódce.
Gdyby można było w życiu
coś na nowo zmienić
i tak chyba po raz drugi
jęrcze się ozwać.
Ale wiem, że moja żona
rozvodu mi nie da,
bo się nie chce jej gnacować
na ławach chleba.
I z domu mi nie ustąpi
taką jest zuchwała,
mówi: że się jej należy,
ta siedziba cała.
A ja mogę iść stąd sobie
jeśli tylko zechcę,
więc co na to mam poradzić,
jeśli także nie chcę.
Chciełby ona się wynieść

miejsca jest na świecie
ale kiedy się uparta
nie wyrzucę przecie.
I tak muszę, z nią się, mścić
jak sami widzicie,
muszę słuchać jej gadania,
coż to jest za życie?
Chce boję się nawet śmierci
choć jestem niestary
bo za życia już przecierpie,
wszystkie moje kary!
I tak ciągle bez ustanku
i tak w każdej dobre,
słuchać krzyki, potajanki,
on sobie - ta sobie.
I tak dręczą się obaj
rozstać się nie mogą,
każde w inną cięgno strone,
wciąż obaj i wrogą.
Taka ludzka jest natura

i nikt jej nie zmusi,
bliscy sylko są z imienia,
ale obcy z duszy.

*

Jest to cnota nad cnotami,
"trzymać język za zębami."

- bo, gdy za daleko sięga,
wielka może być mitrega.
i nie głupi to powiedział,
pewnie dobrze się dowiedział
ile złego sprawić w świecie,
może ludzku to gadanie.
Człowiek bardzo jest ciekawy,
jak u innych ludzi sprawy,
kto się kocha, a kto zdradza,
komu w domu ktoś zawadza,
skąd pieniądze ludzie biorą
dobrze żyją i się strają.
Gdy ktoś jedno słowo chwyci,

wnet dosięgnie tajemnicy.

Czy prawdziwie się domyśli,
a jak nie, to trochę zmyśli,
by powieści jak najprościej
i do lepszej wiadomości
poda. Łazarz jedni drugim,
płyną wieści pasmem długim,
ten przyłoży, tam dołoży,
i co w końcu się utworzy,
nie podobne do pierwszego,
bo jest całkiem co innego.
Ładne w świecie telefony
co roznoszą w różne strony
ważne sprawy, wiadomości —
— lepiej od nich ludzie proszą
wieści przeniosą na języku,
jeszcze szybciej od druciku,
a czy dobrze, czy też źle
nikt nie zastanawia się.
Prawda musi być stwierdzona

gdy już ludzie mówią o niej,
wszyscy wierzą wtedy święcie
wreszcie ma coraz większe wzięcie,
Jaki wieś sgrinad - wieś ulica,
potem cała okolica,
siostra siostrze, a brat - bratu
już na krawie młynie powiatu,
potem dalej - na kraj całej,
by jej wszyscy posłuchali.
Przydła, dziwna to przywara
gdy się jeden ciągle stara,
by pokonać tak innego,
lecz nie siebie, nie samego.
Czyżby można tajemnice
wymieść z domu, na ulicę
(ale swoje? - ach kłoni Boże
jeśli ktoś usłyszeć może.)
chce się schować aż pod ziemię
by nie sięgnąć na się plamę.
A tak nieraz różne sprawy

(życie nie jest do zabawy)
ludzie chcą przed światem schować
by bezpiecznie móc zachować
własne szeregacie, czy niedole,
własne dobro, czy też bole
lecz nie dadzą im spokoju
mówić będą, wreszcie patrzeć,
by odebrać szeregacie trochę,
by przeszkodzić komuś kochać,
by zamęcić spokój w domu
i zabrać je pokójowi.
Choć bo jakże, człowiek młody
~~gdy~~ korzysta ze swobody,
pewnie zdradza czasem żonę,
bo widziano go z znajomą,
gdy tak miłe rozmawiają,
to napewno się kochają,
choć chociaż przyjaźni jest na świecie
ludzie w to nie wierzą, przecie
więc gdy patrzy ktoś, lub mówi

już opinię swoją gubi,
choć mu w myśli nie powstało
co się być domyślało.
Któż nie myśli ileż z tego
przyjść z mówienia może tego
co się mówić nie należy,
a mówimy, bądzimy szereży
i przyznajmy, że lubimy
opowiadać czyjeś winy
lecz swoje kryjemy pilnie,
boimy się, nieomylnie.
Któż ma ludzi dziś bez winy
różne sprawy, różne czyny,
człowiek błędy lecz powstaje
lecz zły język wyrok daje
że już człowiek zły do szczytu
i sprawia, że wśród zamętu
trudno wrócić do dobrego
i przebaczyć tyle złego.
Więc przystanie rację ma

by nie czynić komuś zła.
W szanuj opinię innego,
pamiętaj na siebie samego.
Któż mówi o kimś, co nie miało
by się tobie wydarzyć.



Powiem wam moi bracia
nie żartem, ale serio,
choć z różnymi wadami,
ale mam żonę, wieśnię.

choć bywa, że innego
pohocha nieprzytomnie
lecz po miedługim czasie
powraca znowu do mnie.



- IV -

(dramaty - fantazje)

Północ

Bije północ na zegarze
dźwięk ożywia nocne ciemne,
teczą blasków przez witrazie
kieruje weiska swe promienie.
Uchylają się podwoje
co grobowe brzoja z tajemie,
wstają ludzie lat minionych
opuszczają swą trupialnię.
Bez szelestu i bez gwaru
idą wolno przed ołtarze
a nad nimi czerni sztandaru
i majestat na ich twarzach.
Tu korony obrzez złoty
zdobi w łozg królewskie skronie
a na szyi tancuch złoty ~~luz~~
wśród szat ciemnych, blaskiem płonie.

Tam królowej lica blade
świecą w ciemnej włosów gestwie
usta, niegdys śmiechu rade
milczą dziwnie obojętnie
Pośród nocy mrocznej ciszy
pełną szaty powłóczytek,
nikt nie widzi - nikt nie słyszy,
dawne drucie to oczyste.
Czasem szabla gdzieś zabrzędnie
wśród orszaku tych rycerzy
czasem który cicho jęknie
i zagłuszy zegar z wieży.
Kiedys w blasku wielkiej stawy
padli w walce w polu chwały
dziś w orszaku tym się jawią
mógłce wieniec swój wspaniały.
I tryumfy swoje złożą
po raz wtóry na ołtarze
gdy w świątynię wejdą łoża.
Bije pierwsza na zegarze.

Czas iatobne honczyć modły
niknu, w mrozu blade twarze
niknu, otomć co ich wiedły
wspólnym spletem przed ołtarze.
Schodzą, wolno znów w podziemie
cy w grobowcach swoich leguąc,
dla nich mrozi, dla nich ciemnie
księżycowy blask ich zęgu.
Śpią spokojnie — szepczą morze
lecz ich mowy nikt nie słyszy
morze prawi wciąż o wojnie
tam, w kamiennym grobie mirzy?
Morze mówi, wspominając,
dawne dzieje, dawne sprawy
noc jest dla nich, lecz już dniem
mrok rozprziera promygi blady.
Śpijcie duchy, śpijcie mary
śpijcie ziemi tej mocarze,
nie zapomną tej ofiary
w swach wzniosła wam ołtarze.

Poprzez lata, poprzez wieki
życi będziecie w pokoleniach
warzej stawy blask daleki
świeci wciąż z przeszłości cienia.

*

Bija fale, mstne fale
w jonne serca brzegi,
ono broni się, wspaniale
driężnie jest nad smęgi.
Obce siły, wrogie siły
wtargnęły choć do wnętrza
pierwszy szturm już ucygnity
za nim przyjdą orestre.
W wielkim pędzie trafia, wszędzie
lecz ono się broni
coraz nowych sił dozdzie
by nie zginęły w łoni.
Prąd jest wartki, szlak otwarty
fala płynie bystra,
lecz wyłania się raz czwarty

jak z pal morza - wyspa.
Wiele razy, nie odrazu,
lecz siły wciąż słabną,
już nie zdoła dać rozkazu
więc je znów opadną.
Ton burzliwa, brzeg rozrywa
i sercem zawładnie,
co już ostatnich sił dobywa,
aż na dno opadnie.

Morderca

Wychyla się z mrocznych czelusci
i rękę zaciska na spuście.
W ciemności potyska stal....
opiarz mu nie żal....
Przyj się w szoku jak zimna
do celu, co jeszcze żyje.
Lanar wymierzy cios,
zanim odezwie się głos.
(czyż zadne w nim nie drgnie przecucie

aż kuli śmiertelne ułtucie
przerwie mu życia nie....
nie będzie dalej żyć....
Gdy spojrzysz śmierci w oczy.
- przetracha mu pamięć zamrozy.)
I wcale nie zadrzij mu dłoń
i potem, nie zrosi się słon
bo jest to człowiek bez serca
morderca ---- morderca ----
Unosi potem w noc ciemną
swój durzą zbrodnią brzemieniem
uchodzi, by skryć się bezpiecznie
wciąż dalej i dalej, koniecznie.
Opuszcza go teraz odwaga,
a wyrzut jak biczem go smaga
przetrach mu knoki łamuje
opiarz za sobą wciąż czuje.
Wciąż idzie za nim wszędzie
z każdej kryjówki dobieganie,
i nukać go będzie bez końca

i palić jak żagiew płonąca,
aż wszystko te pojacie rozpacze
co w oczach opiany zobaczył
i będzie maguś zięć,
byle bezpiecznie się strącić.
Najlepiej będzie ukrywać,
gdy skonczy swoje życie,
i ginie człowieka bez sura,
morderca podwójny morderca.

Opowieść lesna.

(wspomnienia z okresu wojny). 1945r.
— pamięć R.J.

Zaszumił wiatr, w konary wpadł
przepadł gdzieś w ciemni dąbrowy,
jeśli masz czas, posłuchaj raz,
co ci las stary opowie.
Kiedawny czas, dziesięć ~~lat~~ lat
dziś, już od tej chwili,
straszny ten czas, oglądał las
i ludzi co wówczas tu byli.

Była tu noc, ~~staszna~~ ^{ponura} ta noc.
to stało się w tej dąbrowie,
świadkiem był las, po wieczny czas
tej tajemnicy nie powie.
(Kieraz to powie, lecz w swojej mowie
w tym tajemniczym szumie,
któż z nas się dowie,
kto nam opowie
kto dziwny sekret ten zrozumie?
Są takie droze, przyznać to muszę,
co myślę, wszystko odgadną,
kto im objawi; kto, cud ten sprawi,
że tajemnicę zawładną?
Jeśli z nich która wśród nocnej ciszy
tej tajemnicy się dowie
i jeśli od niej wszystko usłyszę
(dla was też chętnie opowiem.
Była tu noc, okropna noc
w ciemni tej starej dąbrowy
blednieją słoń, polyska broni,

czy przyszli dziś tu na łowy?
- To oddział zbrojny, to czasy wojny,
to nie roznywa przywiadła,
zielone płaszczere, w lesne ~~to~~ haasze
jakiż prowadzi ich gość?
W lesnej gęstwinie, w nocy szarym
dokąd tak idą szupioni?
- czy jest to walka za swą ojczyznę,
co skryć się musi w tej ciemności?
Lecz z głów ich wienca, dostrzeżesz jeno
twarz jego blada i sina,
już non piękno, piękno stracenia,
czy wiesz, że to młoda dziewczyna?
Jakiż to lasy, jasne jej włosy
i czy mrokiem zawlekły
jej usta blade - tak mówić rade -
jednego słowa nie rzekły.
Cała jej postać ledwie dorasta
cała jest krzykiem rozpaczu,
jakaż ją dala tutaj przyniosła -

i co to wszystko ma znaczyć?
~~Myż~~^{Myż}~~zobacz~~^{zobacz} zbrojni, zemsta upojni,
cisza dokota nie słychać wo
nie znają żadnej litości,
cisza dokota, nie słychać wojny,
cremują tak gwałtem w podłości?
Dziewczyna młoda, lecz jej mroda
nie czyni na nich wrożeńia,
suwa ich twarde, żadne oskardy,
ich nie przebiją - jak ziemię.
Pod pnieniem dębowym, dół już gotowy
zaraz ją ruce w mogiłę,
kub im nie schoda, dziewczyna młoda
lekko się w ciążo jej wpija.
Las wstrząsnął echo, mesie daleko,
huk nocny, ciszę przerywa
nikt o tym nie wie, co czynią w gniewie
zemsta się już dokonuje.
Są ludzkie sądy, na ludzkie błędy,
bo każdy może pobić,

kto? — jakim prawem, życia posbawia
kto z nich miał prawo sądzić?

Kto tej dziewczynie zranił wina?

— może to młodość jest winna,

że pełna twógi, dwie widoczne drogi
nie zgadła, gdzie się powinna. **!**

Ka wasze dusze krew spadnąć musi
krew ta przelatna bezprawnie.

winniście lasom i tamtym czasom,

że wasza zbrodnia nie jawna.

Gdzie jej mogiła, co ją przykryła
czy nikt z was o tym nie myślał

że mała miała, co jej szukała

może jej we śnie się pojawił?

I miejsce wskazać i wasze twarze

zemsta was musi dosięgnąć,

może z za grobu, a może z nowu?

- Chocbyście chcieli przysięgać,

że nic nie wiecie, wiedzieć nie chcecie

że w was sumienia zagasty,

życie niewinni, ~~z~~ może inni

że już się wrota zatrzaśły

za tym co przeszło,

mienią już wreszta

zieleni, gdzie tamta mogiła

lecz las pamięta i ziemia święta

co ją wśród siebie ukryła.

Przeszłość ulata, w bregu spraw świata

dzisiaj w to trudno ~~uwierzyć~~ **uwierzyć**,

choć mniej lata, lecz w serce kata

grom kiedyś musi uderzyć!

Kto dziś jej imię, kto jej mogiłę

odnajdzie w lesnej dośbrowie?

wszak tu przybyła, życie straciła

las już nic ~~wie~~ **nigdy** nie powie.

*

Była noc
Schylona nad dzieckiem kołyską
czekała ~~na~~^{jego} powrotu,
czekała, gotowa na wszystko
zmęczona mnożeniem kłopotów
i pracą dnia codziennego
czekała na niego.

nie wracał

widac nie spieszo mu było
dom zawsze taki samy
pełnie mu się zmudziło
codziennie widok ten samy
taki bardzo dobrze znany
chciał zmiany

wiadomo.

niema w tym nic dziwnego
żona nieogarnięta
dziecko płaocze do tego
taki w dni codzienne i święta
o tym jedynie pamięta

czy nie brakuje czego ...

w domu

Czy chleb jest i do chleba
brakujący czysta zmiana
czy dziecko dojrzałe jak trzeba
czy wszędzie posprzątane
i to wystarczy dla niej
zupelnie

a jemu

jemu to wszystko jest niczym
on goni po świecie całym
za innym szczęścia bożym
gorliwie poszukiwanym
wciąż nowym, niezapoznanym
i wszystkim

wolne od pracy chwile

temu tylko poświęca

by znaleźć je w kartach lub w winie
przy nich często czas spędza
bo życie szybko przemija
i szczęście

Szerokie odnajdzie talerz
w oczach innej kobiety
talerz o jolim marzy
a dotąd go niestety
nie doznał wcale, a wtedy,
wtedy.....

ulegał syłło złudzeniu.
Cóż, jego młoda żona
kobieta żyjąca w ciemni
w troskach wciąż zagrożona
może się zmudzić łazidnem,
więc czemu.....

marnować na sobie życie
które upływa co dnia
poświęcić jednej kobiecie
która go jest nie godna,
zwyczajna i niefortunna
wszak więc.....

nie jeden rację mu przyzna.
z żoną, pokazać nie w świecie

lubi exarami mszczyna
lecz żona przecież ma dzieci
a z dziećmi trudno przecież
przeżyć....

zupelną rację¹ mu trzeba
(przecież pracę³ dla chleba)
rozrywki² mu potrzebne
jemu należą najpewniej,
jemu, a nie dla niej
szczęścia potrzeba.

A żona.....

żona jest przecież inna
jej może starczyć za wszystko
mała buzia dziecinną

i garnek, misia,
szczęśliwa być powinna
z tym wszystkim.....

więcej przecież jednak
spełnia swoje zadanie
(daje jej przecież pieniądze)

pracuje także na nas,
wie, co kosztuje taniej
miech rądzi.....

sama....

i dać jej rozrywki tyle
nie może na nudę narzekać
bo miała wolnej chwili
jej rzecz na niego czekać
nie będzie przecież uciekać
od tyłu.....

miech czeka

gdy słonczy to spotkanie
to wróci przecież do niej
i nie jej się, nie stanie,
uśmiechnie się pogodnie
że jest podziwu godne
to jej czekanie.

czekała.....

czekała prawie co dnia
i wszystko przemyślała

I przecierpiata do dna
wszystko co tylko chciała
wszystkiego ^{w życiu} doznała
dobra i zła.....

tylko.....

jednego pragnie jeszcze
i chce tylko tego doczekać
to będzie największe szczęście,
pocóż tak długo czekać,
— tego jednego człowieka.....
nie czekać.---

(utwory romantyczne)

Największym skarbem ludzkiej natury
jest cudo wce człowieka,
zdolne potochać, odczuć, zrozumieć
zdolne i pragnące i czekać.

I jeśli w wielkim świecie tłumie
odnajdzie drugie ~~moje~~ serce

które go także potocha, zrozumie
wtedy przychodzi... szczęście.

Ogarnia oba serca równocześnie
drwina napętma radością,

drze się, wesoło na jawie jak we śnie
ludzie to są... miłośnicy.

Ami pomiędzy, ami zdobyte
nie dodają szczęścia na świecie,
próżno wspominać, próżno wyliczać
bo tam go nie znajdziecie,

bo bez pomiędzy, w starcie czy w nędzy
droga jest doń mi daleka

i nie potrzeba szukać go wszędzie
a tylko w sercu człowieka.

Skulig

Allego, saneczku, pędź konie
przez szereg imienne błonie
pięknosie drugie, czwarte, szóste
hej, karnawat, hej zapusty!

Allego, saneczku, drwonek drwoni
pryska inieg ~~z~~ pod kopyt koni
drwonią, brzęczą jak orzem

sano, długim czarnym wozem,

co tak szybko wciąż się zryja

tam jest ogon, a tu ryja,

pięknosie same, drugie same

so, panowie, piękne panie

czwarte, piąte i dziesiąte

gdzie jest koniec, gdzie początek?
w dal przed nimi droga pusta
hej, karnawat, hej zapusta!

dobry ryjek
w mrogu

Młnie już kulię leinę, drogę
a galsze ponad głowę
ostrąją, płaty imięu
potrącone w szymbum bręgu.

Jak iwał z gony pomłnu, sanli
uchwyć ramie, rękę bogdanli,
bo choć jarda ja zachwycę
trochę jej pobladły lica.

Wtem, wśród drzew światłło błyska
czy to ślepią są włożynka?
dźwięczny chwytła wielka tanga
bo daleka jeszcze droga.

Leć gdy ramie ja otoczy
i ktoś czule spojry w oczy
zaraz czuje się bezpiecznie
chciałaby tak jechać wierznie.
Kto jest pełna, księżycowa
chyl się na piersi głowa,
głęboko najmiłsze serce bicie,
jakiś cudny dzień jest życie.

Już światłło widać w dali
jeszcze chwila, zajęchali.

Płtno imięch i radości
już witają w progu gości.

Sala jasno oświetlona
i jodełką przystrojona,
a muzyka gra od ucha
komu smutno, niech posłucha.

Więc ruszają już do tańca
czarownego tańca walea:
jak to dobrze być hochang
gdy daleko do światłania.

Potem stoły wkrąg zarządził
porządek się szymbu lęda,
bo apetyt w szymbum sturzy
po dalekiej tej podróży.

Pokrepiwszy trochę sity
dom gościnny opuścili.

Zwinn ruszają długim rzędem
najpierw zwolna, potem pędem,

pięńsze same, drugie same
niektóremu nie jest w stanie.
Drogi jasne, oświecone,
dalej w łonie! dalej w łonie!
Gonią, pędzą już daleko
głosy dzwonów nasze echo,
potem wszystko znikło w dali,
pojechali..... pojechali.....
Jaka szkoda, wielka szkoda
że zmieniła się dziś moda
i ten piękny stary zwyczaj
dziś nikogo nie zachwyca.

Majowe noce

Majowe noce
świat w zapachach jest słodkawy,
majowe noce
gdy ktoś przyjdzie, ukocharny.
I chwile szczęścia

z nim można przeżyć
miłości cześć
można uwierzyć.

Majowe noce
nie spi cała dziś natura
spiewa pieśń życia
zakochanym śle do wtóra.

Drewa i krzewy
szepczą radośnie,
a powiew świeży
kocha świat w wiosnie.

Majowe noce
stwierdź spiewa gdzieś w gęstwinie
komieć tęsknocie
dziś już szczęście się zaczyna.

Wszystko ogarnie
wszystkich nasyci
szczęściem nakiem
serca zachwyci.

Majowe noce

ciemne niebo nad głowami
gwiazd rój migocze
jakie cuda są nad nami.

Księżyc zyceliwie
nam się przygląda
sam jest szczęśliwy
gdy świat ogląda.

Majowe noce
nigdy już nie zapomniane
długość mocy
co na całe życie stanie.

Krew pali żarem
serce rozpali
miłości czarem
choćby zmienił.

Majowe noce
się szczęścia blaski ciche
majowe noce
jak swobodnie świat oddycha.
Jaka nadzieja

w sercu wstępuje
gdy w sobie miłość
każdy uczuje.

Kad miastem noc *Prósensu*

Kad miastem noc rozciąga swe zastony
wysoko w górze milion gwiazd się skrył
w ulicze cieni — przechodźni to spóźniony
zapukać śpieszy do znajomych drzwi.

Tam czeka ktoś, samotny i stęskniony
jak wlece się, jak wolno mija czas
czy wisi on, w marzeniach wciąż wysniony
czy jego serce jest jak zimny glaz?

W polu mrok — samotnych ramion dwoje
wyjuga się, by ztudy ująć dłoni
posłuchaj! — przyjdź! — jak bije serce moje
i jak głęboko oczu moich toni.

Ach! — stał się cud, bo dłońmi są jak żywe
można w nie wtulić rozpaloną, skroni
wróciły sny radosne i szczęśliwe
spagnione usta już przywarły doń.
Kad dworze chłód lecz w sercach ogień płonie
i szczęścia blask rozjaśnia ciemną noc
za smutek dni, za długie to rozstanie,
nagrodzi hojnie pocieszeń noc.
Kto płaszczem swym otuli serc tych dwój
by szczęścia ser. bezpiecznie mogli snuć
przy sercu mym, wciąż bije serce ~~twoje~~
o, gdyby tak na zawsze mogło być.
Za oknem noc rozjaśnia blaskiem złotym
promienie jego wszędzie cisną się
podpatrzeć chce uśmiech i przeszyty —
— ach, nigdy więcej nie porzucaj mnie.
Kad miastem świt, ostatnie gwiazdy gasną
powstaje dzień w oparach lektur mgły
jak światło dnia tak w sercu wstaje jasność
po smutku szarych, beznadziejnych dni.

*

Za jeden uśmiech twój
oddabym wszystko na świecie
przez jeden uśmiech twój
bydź szczęśliwy jak dziecko,
bo w tym uśmiechu
maż całe niebo
wszystko co było
do szczęścia trzeba.
Za jedno twoje spojrzenie
oddabym całe serce
oddabym swoje istnienie
oddabym wszystko co zechcesz.
bo w tym spojrzeniu
maż moc tajemną
wszystko co zechcesz
uczynisz ze mną.
Za jedno twoje słowo
oddabym hymny wspaniałe
dwa jedno tylko słowo
starczy na życie całe.

bo w tym wyrazie
jest moje szczęście
urok twój twarzy
jest ze mną, wszędzie.

za jeden twój pocałunek
oddalbym wszystko rozkosze
o jednym twój pocałunek
o jeden tylko cię proszę.

Czy pamiętaresz?

Pamiętaresz, że narzę spaceru
i może usione gwiazdami,
wszak byłeś w neruciach swych seeruny
i szczęście też było z nami.

Pamiętaresz? — że narzę marzenia
o życiu wspólnym we dwoje
gdy złącza się narzę pragnienia
i serca, moje i twoje.

Pamiętaresz — gdy chłodne rosy
padały wolna na łóżku

wstuchami o wieczorne odgłosy
nie chcieliśmy bliżej rozstąpi.

Pamiętaresz? — jak bierząc no. niebicie
płynęły sobie cichutko
jak bardzo kochałam cię
i zawsze nam było za krótko,
być z sobą tylko wieczorem
by wieczór się kończył o świcie
chciałabym by był niekończonym
by trwał przez całe życie.

Pamiętaresz? — gdy nocne ciemne
objęły świat dookoła
nie czułam nigdy zmęczenia
gdy twoje objęły ramiona.

Pamiętaresz? — tamte słowa
wzmiejsze od przysięgi,
by życie już zaczęło od nowa
by losy nas z sobą sprzągły,
Pamiętam i nie zapomnę
zapomnieć nie jestem w stanie

czyż tobie, aż trzeba przypomnieć
te nasze wieczorne spotkania.
Edybyś je był dotąd pamiętał
inaczej wszystko by było
i miłość wtedy powstała
tak szybko by się nie skończyła.

Byłeś sam (prosektura)

Byłeś sam
byłeś sam
serca swego wielki pan
sam chodziłeś swoją drogą,
i nie dbałeś o miłość,
byłeś sam, tu i tam
zabierałeś serca nam
i litości nie miałeś
wszystkie serca zabrać chciałeś.
Aż tu raz, przyszedł czas
że twoje serce niby gwałt
tak zabiło, rozgorzało

no i wreszcie pochochało.
Teraz też, dobrze wiesz
bo sam wreszcie kochasz też
co to miłość, co kochanie
gdy się w serce raz dostanie.

Teraz sam, już nie sam
już w twoim sercu inny pan
teraz służą, tyś nie panem
był razem z swoim kochaniem.
Teraz wiesz, teraz chcesz,
że wystarczyci może też
jedno było nasze małe serce
nie wiesz było, czy cię zechce.

Mąż i żona przeznaczona
Kazda panna o tym marzy
kiedy przyjdzie wreszcie chwila,
że się zbliży do ołtarza,
czyjaś wtedy będzie, czyja?

W białej sukni i w welonie
wstąpi zwalnia na habercie
wianek zdobi blade skronie
ze wzruszenia zadrży serce.

Lecz kto bydzie ten wybrany
ten najmiłszy z wszystkich w świecie
może jeszcze dziś nie znany,
darmo pytać, nie zgadnąć.

Komu białe dłonie poda
by ją skuty złote pęta
z nim na zawrże wobec Boga

złogry ją przypięga święta?

A przystawie narzec mówi
ze tak mąż jako i żona

(któ w to wierzy, ~~niech~~ się chlubi)
jest od losu przeznaczona.

Wiara czasem czyni cuda
wszystko znosi i zwycięża
jeśli wierzyć, to się uda
i napewno znajdzie męża.

Choćby byli mil tysiące
oddaleni dziś od siebie
mimo lat i miesięcy
mierzadany los ich wiedzie,
coraz bliżej, coraz pewniej
aż się wreszcie gorzej spotkają
no i czy to nie jest dziwne
zije ze sobą przyrzekają.
Chyba przekładzi nieraz temu
ani wiara, ani mowa
bo wiadomo jest każdemu
warina czuła serce wymowa.
Jeśli któraś ma to twój
ze jej miły długo zstoleha
to ją uspokoić mogą
niech ~~niezadowolone~~ ^{cierpiące} tylko czeka
a napewno przyjdzie do niej
ten najdroższy upragniony
bo nie tylko mąż lecz żona
też dla męża przeznaczona.

Wesele

Jak wesele, to wesele
już z daleka słychać granie
zebrali się goście wiele
ze ^{już} ~~ja~~ miejsca im nie stanie.

"Panina młoda" - piękna młoda
"cała dzisiaj w śnieżnej bieli
dziwi wszystkich jej uroda
takiej jeszcze nie widzieli.
A pan młody przy jej boku
dzisiaj przyciąga wszystkich oczy
i między młode sroce
nieprzystojna zazdrość toczy.

Któż im nie zazdrości szczęścia
co przypadło im w udziale,
gdy nie jedną od zamieszka
dzielił tenaz lata całe.

Panina młoda i pan młody
tacy drodzy, tacy mili

pełni życia i wody
dzisiaj przysięgą się złączyli.
Dzisiaj przysięgli przed starcem
nowe wspólne zacząć życie,
zawsze wspólnie, zawsze razem
w biedzie, czy też dobrobycie.
Wiwat! wiwat! młoda para
wszystcy chętnie piją zdrowie
i życzenia im składają
w szczerzej, hojniej serc wymowie.
Zdrowia, szczęścia, pomyślności
sto lat życia i wesela
po wielką ciałą do starości
niech ich wiedzie szczęśna dola.
A na stołach - co różności
jak wszystkim jest obficie
bo przyjmują szczerze gości
tak wspaniale, znakomicie.
Czas poważnie skrócić myśli
więcej życia, więcej gwan

teżemy tu dzisiaj przysli
węc wypijmy dla humoru
choć nas długa jeszcze czeka
leśda tańce aż do rana
kto chce tańczyć, niech nie zwleka
nie pogardzimy co nam dano.
Panna młoda już na przedzie
wsiąsca za nią dochoła
gdy korowód z sobą wędruje
jest podobna do anioła.
Już noc całą trwa zabawa
tańców, choć poranek blisko
żeby się rozszalała stawa
jakie koczne weselisko.
Lecz wesela, krótkie chwile
mówi znane nam przypowieści
smutku, aż do skutku wiele
kto przeryje, ten się dowie.

*

Tęskny piasek

Przed kinem

Gdy czekałem dziś przed kinem
przysłał mi na myśl
jaka może być przyczyna
że nie przysłał dziś?
Może mama zabroniła
albo tataś też,
żeś mi zawód uczyniła
przysłał mi jest więc.
Może pilnie dziś pracujesz
siedząc z książką gdzieś
i z rozmysłu rezygnujesz
nie próbuj mnie zwieść.
Możesz ty mnie dziś zdradzić
w głowie czuj się
z innym dziś się umówiła
a ja leśda stać.
Będę stać i czekać cię
możesz jeszcze przyjść

może tyllis się spóźniłaś
cięży mnie ta myśl.

Czekam prezento już godzinę
tracę darmo czas

film się pewnie już zaczyna
wzdycham raz po raz.

Cóż mi kino jest bez ciebie
choćby najciekawsze
kiedy ja zamiast na ekran
wciąż na ciebie patrzę.

Jesteś dla mnie by piękniejsza
od tych sławnych gwiazd
i w uśmiechu najwrodzawszego
twoja miła twarz.

Przyjdź, wreszcie, przyjdź kochana
choć ten jeden raz

gdybym wiedział, gdzie cię znaleźć
tutaj bym nie marał.

Nie wiem pewnie jak czekanie
bardzo dręczy mnie
jeśli nie chcesz przysłać kochanie,
nie umawiaj się.

*

W twoich rękach kwiat paproci
widzę rozkwitnięty cudnie
w twoich oczach blask się złoci
najpiękniejszych słońce w południe.
W swoim sercu skarb ogromny
co mnie w życiu ubogaci
będę czerpać z niego niepomny
że go mogę kiedyś stracić.

Nie sklep serca, nie sklep darów
gdy natura cię obdarza
daj mi poznać piękną czerstwą
daj mi uśmiech wesołego, sławę.
Czy ty serce masz z kamienia
że nie widzisz jak cię kocham
miłość moja między cię zmięci,
byś kochała mnie — choć trochę.

*

Jeśli mi nie wierzysz, malenka
na kolana oba przyklękę
i przysięgnę na co tylko ty zechcesz
że najdroższą dla mnie ty jesteś!
Jeśli mi nie wierzysz kochana
jak ci jestem serce oddany
ja ci w każdej chwili przysięknę
że się ciębie nigdy nie zreknę.
Jalich chcesz to żądam dowodów
wszystkie dać ci jestem gotowy
żeś mi tylko jedna na świecie
nie podobna żadnej innej kobiecie.
Jeśli mi nie wierzysz najdroższa
jest to dla mnie właśnie najgorsze
bo nie możesz mnie pokochać bez wiary
że posiadam moje serce bez miary,
Jeśli mi nie wierzysz malenka
tu jest moje serce i ręką
~~wiesz~~ to wystarczy ci to dziś oddaję na zawsze
byś wierzyła mi kochana na zawsze.

*

Twoje ruce, twoje ruce kochane
tuż do nich moje serce znikane.
Twoje ruce, twoje ruce kochane
tuż do nich moje czoło ptonące
Twoje ruce, twoje ruce powoli
złeczę wszystko, zciżę wszystko co boli.
Twoje ruce, twoje ruce najdroższe
daję chwilę w moim życiu najłodszą.
Twoje ruce, twoje ruce całuję
w twoje ruce składam wszystko co cuję.
Daj mi tylko twoje ruce kochane
a ja przy nich już na zawsze zostanę.

Proszanie

Gdy nad wodą rzędnie ramna mgła
już przy brzegu czecha moja łódź
podaj ruce i tu do mnie pójdx,
popłyniemy w dal kochana ma,
łłodne fale woliot nas rozptylają się

ja wiotować będę a ty możesz śnić
do moriemu² dris¹ chociaż krótko z sobą być
a już jutro roztaniemy się.

Popłyniemy i dal do złotych zórz
co swym blaskiem twą otoczą twarz
powieść wszystko co dris¹ w sercu ma
jutro wrażeń nie będzie z nami już.
Z łobą, być to dla mnie ziemli naj
więc mi głowę swą na ramie złoż
niech nas ścigają miłość serc i dusz
więc mi szczęścia zachować daj.

Popatrz jak łódź nasza szybko płynie
gdy ze sobą unosi nas prąd
jutro będziemy daleko stąd
będzie smutno nam i bardzo źle.

Utoniemy w ludzkim tłumie ty i ja
czy spotkamy się gdy minie długi czas
czy ta miłość jeszcze będzie wtedy i na
- jeśli prawda, że naprawdę ona trwa
Lepiej teraz o tym, co jest teraz miła mi

mnie to wszystko wydaje się snem
który trwa z druciejszym cudnym dnem
gdy ty do mnie tu zechciałaś przyjść.
Już do brzegu płynię wolno nasza łódź
i roztanie z każdą chwilą zbliża się
dobrze wiem, że nigdy nie zapomnę cię,
więc uśmiechnij się chociaż o nie śmieć
Chciałobyś może stawa do mnie mów
był ich dźwięki dłużej w sercu miał
jeśli los tak cudny dzień nam druciej dał
spójrz, że się tak spotkamy kiedyś znowu

Zaczekaj chwilo.

Zaczekaj chwilo i spojrz
moje oczy powieść ci wszystko
raz tylko spojrz i już
i podjedź tu do mnie blisko.
I podaj mi dłoń swą obie
czy słyszę jak serce mi drży?
- ono tajemniczo ci powie

której nie utrzymać miłot.
Zaciekaj chwile, choć krótko,
lecz dla mnie najdłuższą w życiu
tę jedną chwilę malutką,
a potem pojedziesz gdzie zyciysz.
Zaciekaj chwile, postuchaj
jest jedno serce malutkie
w sekrecie ci powiem na ucho
dla ciebie żyję codziennie
Zaciekaj chwile, jedną
bo więcej talia nie wróci
i dłużej cię nie zatrzymam
i pojedziesz i mnie porzucisz.
Gdy będziesz kiedy samotny
gdy ile ci będzie na świecie
postaraj do mnie dochodzić
ja cię ciepło czekać cię przecież
A teraz idź już, nie zwlekaj
i szukaj szczęścia wszędzie
jeśli me znajdziesz, nie zwlekaj

tu ciębie czekać będzie.
Więc idź, bo jeśli powrócisz
to niech będzie bliżej naprawdę
że z pośród wszystkich ludzi
mam moje serce — jedno.

Pokochoj mnie

Pokochoj mnie!
ja tęsknię, ja mam,
ja życie swe ważę
czy tak, czy nie?

Pokochoj mnie
gdy wszystko porzucisz
a do mnie powrócisz
nie będzie ci źle.

Ja tobie otworzę
w moim sercu ustawię, uwielbiam cię
ja toż w zachwycie, poświęcę ci życie
nie zawiedź mnie!
Pokochoj mnie! tyś dla mnie jedyna

kochana dziewczyna
nie zrozumie.

Już tyle przeryłem, tak długo tęskniętem
któś o tym wie.

Pokochaj mnie! czyi serce twoe czuje
jak długo próżnuje, o daj mi je!

na zawsze na wieki

ja kocham, ja czekam, oderwij się!

Chciej szukać innego

nie znajdziesz takiego jak ja,

co wrył się do zieleń, czy o tym ty ^{win}
kochana ma!

Pokochaj mnie!

pojdziemy przez życie, w ciemnym ^{zachodzie}
co serca dwa,

położymy, upoi, nasyci, uzbroi

nie zasniesz zła!

Ja ciebie ochronię

przed losem obronię, ty idź mnam

za twoje kochanie ja na co mnie stać
wrył się ci dam!

Przemił blagatwa Piosenka

Wróć do mnie jeszcze o miłości moja
rozpal mi serce gorącym płomieniem
niech się ozjawi twoim zbawczym łechnięciem
i znów do szczęścia powróć stęskniona.

O, wróć do mnie moje sny przeinione
był wam przeryła jeszcze raz na jawie
dałabym za to resztę życia prawie
by mnie objęły kochane ramiona.

O, wróć do mnie moje wy marzenia
nasycaj serce swoim błogim czałem
do ust się zbliżcie upojnym pucharem
błogi dajcie ogień co wrył się odmięcia.

O, wróć do mnie moje wy wspomnienia
~~wskrzeszcie z przeszłości te cudowne chwile~~
~~które dziś próżno przypominam mi~~
~~przysięgi, słowa co dziś bez znaczenia.~~

Wróć do mnie jeszcze o radości moja
coś mi przybrała świat i barwne kolory
oderwałaś dawno i aż do tej pory
nie wracasz do mnie chociaż chęć być tuż

Wróć do mnie jeszcze moje by kochanie
przyjmiesz wraz z sobą nowe życie sily
ładzie mi teraz tak jak dawniej miły
niech serce z nami na zawsze zostanie

Chcę, nie bądź

Chcę być czuła, nie bądź wzdychała
nie bądź płakała bez końca
nie powiem, nie wspomnę już nigdy, zapomnę
nie spali mnie żądza piękna.

Chcę lubić, nie kocham

nie tęsknię, nie szlocham

i nie dam miłości zaślady

nie swe serce z niewoli, wykupię, wyzwolę
nikt nigdy nie zdoła odgadnąć

nikt już się nie dowie
nikomu nie powiem
zagasę swych uczuć płomienie,
ni tra mnie nie zdradzi

ni rozpacz wyjawię

ni zemsty palące pragnienie.

Wystarczy mi sily, by ciebie mój miły
nie spotkać nigdy w moim życiu
bo gdybym spotkała
słowo bym zamarła

coś sobie przyrzekła w ukryciu.

Twe jedno spojrzenie

znowu wzmieci płomienie

na zgliszczach zainicjuję znowu iskrę
i próżne starania i walkę przegraną
znowu leżysz najdroższy ze wszystkich.

*

Hej, koniku mój!
spokoju miutko stoj
Kowal robi ci podkowę
zawsz będą już gotowe
więc się nie nie bój!

Hej, koniku mój
rozmienienko stoj!
Jeszcze tyłko mała chwila
aż podkowę ci przybije
luj, kowalcu, luj!

Hej, koniku mój
miedaleho zdraj,
Gdy w tym zdraju cię napoję
pojedziemy w dal oboje
draga posiod pól.

Hej, koniku mój
szybli jest bieg twój
Pedi, bo draga jest daleko
a diewczyzna na mnie czeka

wie, nag nie zaty!

Hej, koniku mój
odpoczywaj, stoj!
Cały wieczór, nocną, rano
aż sprowadzę cię przed ganki.
Tu będzie dom mój!

(tem. roine)

Poręganie młodości

Czterdzieści lat
to czasu rzumat
to już jest zycja potawa.
Młodości kres
warty jest też
mierznie go warto zatować.

Młodość ulata
w łęgu spraw spwiata
nimie i więcej nie wróci,
wiednie moda choć wielka schoda
choć sroce bardzo się smuci.

Kto szerzycia wyl
zanim sie zmurzy
miec' bedzie chociaz wspomnienia
piekne te chwile
wspomni dris mile
w nich drwile najdrozsiego imienia
Co bylo mierz
zapozno teraz
prerzyc' wyszlo od nowa
w nich juz inny
spojrzemie zimne
puste bez braci sa stowa.
Mlodosci nie wraci
zgarty rozucia
wyszlo sie z czasem odmienienia
gdy lico zbrzydlo
serce wyszlo
popiol nie szmici ptomieniami.
Na zycia szale
skladaj wytrwale

wkrocie sie jedna przechyla
gdy czas tak slugi
stuzby odmowi
zabralnie ci jednej chwili.
Mlodosci uciekla
stowa nie rzekla
jaka nadzieja nam byla
starosci daleka
juz ona nas czeka
co dni podchodzi juz zbliza.
Inni sa mlodzi
coz ich obchodzi
ze narza mlodosci juz przeslo
dla nich woda
dla nich swoboda
do nich juz nieyscie odwraca.
Zycie nie wazij
hojnie obdarzaj
nie gardimy jego darami
gdy miaz lata

nadejduie spřato
zostanem biedni i sami.

Króśluc jest zycie
 wstaje o swiecie
 szybko jakby dzien uplywa
 juz jest w zenicie
 juz dalej skrycie
 do konca drogi odbywa.



O, nie rozpaczaj jeśli cię czarami
zwani ktoś mocu, aż do głębi serca
czas ci uleczy i zablizni rany
czas ci przypomnieć inne nowe surzysie.

Křec, wesli raxem u žycie im mierznanu
 jah na zielong roxhureconu Tęlis
 mąjce z nich kaxide myjili taluē samu
 xē to ich seargicie mē moxē mūē konica

[illegible]

*

Są nieraz oczy ludzkie zwyczajne
szare, niebieskie, zielone lub czarne
co jednym spojrzeniem wszystko opowiedzą,
choć może same o tym nie wiedzą,
że te promyki złote w nich drgające
zdradzają wszystkim serce kochające.
A te znów szare, zimne i stalowe
co tajemnicę chcą głęboko schować
jedno spojrzenie je wydać gotowe —
że spełnią wszystko, co im serce powie.
Albo znów inne, nieustraszone i pełne
zdradzą zawadom gorące niezmienne
które szukając życia chciałyby każdemu
dać część swych gniewów, choćby niewinnym.
Są inne także spojrzenia, zamglone
łzami, co ledwie knują przytłajone
kardy z tych oczu bez trudu odgadnie
że boleć wielką ukrywa się na dnie.
lecz wyjść nie rada na ludzkie widoki,

Bo tra je zdradzi, ta jedna tra w oku.
Kto w ludzkich oczach dobrze czytać umie
wiele odgadnie i wiele zrozumie
bo nieraz jedno spojrzenie wypowie
co trudno nawet wyrazić jest w mowie.
Część są także oczy objęte
oczy — jak szklane, mroźne, wykręcone
że ich spojrzenie mroźnego mi powie
ośce i zimne, jak w martwej okowicie
jak ich właściciel — zamknięte jak twierdza
lecz twierdza pusta, bo niema w niej serca.

*

W szpitalnej sali

x

W szpitalnej sali cisza
w szpitalnej sali mrok,
ktoś jednak czołem wzdycha
ktoś czołem jęknął: och!
ktoś czołem woła: siostra
proszę tu szybko do mnie

słychać lekkie kroki
a potem głos spokojny,
już wiec młode, zwinne
przynoszą ulgę w cierpieniu
coraz to ludziom innym.
Nie trzeba znać po imieniu
nie trzeba wiedzieć nazwiska,
przyjdzie na karde wezwanie
bo siostrę jest dla wszystkich
karde jest bliskim dla niej.
W szpitalnej sali cisza
w szpitalnej sali noc,
zmiszczona ludzka psycha
i smutny ludzki los.
Szeregi białych łóżek
i białe czyste ściany
i chłupa jamy, duże
i flakoniki z kwiatami.
A wśród tych wspomnień
chrzą ciała bólem zmieszane

winnich tu rzadko gości
tu pot pokniewa skronie
który cierpienie ^gwycisza.
tu wszyscy sobie równi
jedna rodzina bliska
rodzina smutku, choroby.
I wszyscy oni razem
czekają jednego człowieka
czekają swego lekarza
czekają słowa pociechy,
czekają rąbka nadziei
czy wrócić szybko do zdrowia
niektórzy myśleć nie mieli
co on im powie - co powie.
A czas się dłuży i dłuży
a czas się powoli wlecz
jeden drugiemu ustawia
współczuje doli cztowieczej.
W szpitalnej sali cisza, w szpitalnej sali smutek
tu się ^{minuty}godzą liście,
tu cierpien dzień - jak rok.

Czyż w zwykłych,* prostych słowach
można do wszystko wyrazić
co czuje ludzkie serce
co myśli ludzkie głowy
tej wielkiej tajemnicy
kto zechce innym zdradzić?
nikt z ludzi nie chce, nie chce!
Obłudy pełno wszędzie
inaczej mówią niż myślą
tak bytoby i tak będzie
i drun swych serc zaciśnięć
by nikt nie zajrzał do głębi.
Ach, ludzie bardzo się myślą
bo wszystko co jest słachetne
głębocho w sercach kryje,
jak się w nie dostać, kłószdy?
jakie jest prawo czyje?
wocrytać myśli sekretne,
czyż różne ludzkie błędy
za błędy pocrytać można,

ostrożnie z sobą, ostrożnie,
ryzyko — władać piórem.
Kto ludzką naturę pojmie
i kto ją zbada do końca
ten niestety pewną zgajnie
i klucze do serc sygnęca.
